



Szkola Letnia Języka i Kultury Polskiej UJ



czekamy na Was w Krakowie



Witamy!

Hotele Studenckie w Krakowie, to obiekty położone blisko tętniącego życiem centrum, w otoczeniu zieleni parków oraz Krakowskich Błoi. Tak dogodna lokalizacja sprzyja spacerom i rekreacji.

Bogata infrastruktura (kluby studenckie, restauracje, sale konferencyjne, parkingi, poczta, biblioteka, punkt ksero, kiosk, fryzjer i in.) to gwarancja zaoszczędzonego czasu na poznawanie urokliwych zakątków Krakowa.

Przez cały rok w naszych Hotelach mamy do zaoferowania Państwu około 400 miejsc w pokojach 1, 2, 3 i 4-osobowych w standardzie** z TV SAT, radiem, telefonem i bezpłatnym dostępem do Internetu oraz miejsca w wieloosobowych pokojach gościnnych w klasie turystycznej.

W lipcu, sierpniu i wrześniu każdego roku we wszystkich czterech obiektach dysponujemy blisko 2500 miejscami. Komfortowo wyposażone i przestronne pokoje 1, 2, 3 i 4-osobowe w standardzie** z samodzielną łazienką oraz pokoje typu studio (dwa pokoje z jedną wspólną łazienką i przedpokojem).



PIAŚ Hotele
Studenckie**
W KRAKOWIE

ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków
tel.: +48 12 62-23-100, 12 62-23-300
fax: 12 637-21-76
piast@hotelestudenckie.pl

ŻACZEK Hotele
Studenckie**
W KRAKOWIE

al. 3 Maja 5, 30-063 Kraków
tel.: +48 12 62-21-100, 12 62-21-300
fax: 12 632-87-35
zaczek@hotelestudenckie.pl

NAWOJKA Hotele
Studenckie**
W KRAKOWIE

ul. Reymonta 11, 30-059 Kraków
tel.: +48 12 37-81-100, 12 37-81-300
fax: 12 633-55-48
nawojka@hotelestudenckie.pl

BYDGOSKA Hotele
Studenckie**
W KRAKOWIE

ul. Bydgoska 19, 30-056 Kraków
tel.: +48 12 36-36-100
fax: 12 36-36-200
bydgoska@hotelestudenckie.pl

46. edycja letniej Szkoły Języka i Kultury Polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego

To początek wielkiej przygody!

» 4 lipca w Auli Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego odbyła się uroczysta inauguracja 46. letniej Szkoły Języka i Kultury Polskiej dla obcokrajowców. Kraków przywitał 380 gości, którzy przyjechali do Polski z 38 krajów. Podczas wakacji, pod okiem doświadczonych lektorów, będą oni doskonalili umiejętność posługiwania się językiem polskim, a po zajęciach – poznawali historię, kulturę oraz tradycje nadwiślańskiego kraju.

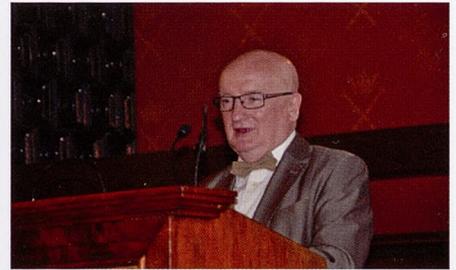
MARTA ZABŁOCKA

Obcokrajowcy, którzy przyjechali na Szkołę Letnią do Krakowa, mają możliwość uczenia się języka polskiego podczas kursów 3-, 4- lub 6-tygodniowych. Część studentów odwiedziła Polskę w ramach stypendiów, w nagrodę za bardzo dobre wyniki w nauce języka polskiego. Motywacje przyjazdu na Szkołę Letnią są jednak bardzo różne. Solongo Wandan ze Stanów Zjednoczonych doktoryzowała się na Uniwersytecie w Oklahomie z procesu powstawania polskiej konstytucji – polskiego jednak nigdy wcześniej nie miała okazji się nauczyć. Jedną ze studentek z Kanady podczas udziału w Szkole przeprowadzi badania nad polską fonetyką, a dla Asi Mieslesko, amerykanki polskiego pochodzenia, będzie to pierwsza wizyta w kraju, z którego pochodzi cała jej rodzina.

Szkoła Języka i Kultury Polskiej UJ ma bardzo długą tradycję. Pierwsze kursy wakacyjne, zorganizowane przy bliskiej współpracy z Fundacją Kościuszkowską, odbyły się już w 1969 roku. Od tamtej pory w letnich zajęciach udział wzięło ponad 20 tys. studentów z całego świata. W tegorocznej edycji będą uczestniczyli goście z niemal wszystkich kontynentów – język polski poznawać będą mieszkańcy m.in. Argentyny, Egiptu, Australii, Chin, Korei Południowej, Stanów Zjednoczonych czy Kanady. Jak co roku wielu uczestników Szkoły to stypendyści Fundacji Kościuszkowskiej i Rządu Polskiego.

Oficjalnego otwarcia 46. Szkoły Letniej dokonał prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego ds. dydaktyki, prof. dr hab. Andrzej Mania. Ceremonię poprowadził natomiast dr hab. Piotr Horbatowski – dyrektor Szkoły. – Wasza obecność tutaj jest spełnieniem naszego snu – przekonywał podczas przemowy prof. Mania. – Kontakt z obcokrajowcami jest jednym z najważniejszych zadań współczesnego uniwersytetu. Wierzę, że po zakończeniu kursów staniecie się ambasadorami Uniwersytetu Jagiellońskiego za granicą Polski. Będziemy tym zaszczyceni. Podczas mowy inauguracyjnej prorektor nie tylko zwrócił uwagę na znaczenie kontaktów międzynarodowych dla rozwoju nauki polskiej, ale również podkreślił wagę nowych doświadczeń, które studenci będą mieli okazję zdobyć podczas pobytu w Krakowie.

Rokrocznie do wygłoszenia wykładu inauguracyjnego zapraszani są wybitni goście – przedstawiciele polskiej nauki i działacze na rzecz współpracy Polski z zagranicą. Podczas otwarcia 46. edycji Szkoły wykład pod tytułem „Polska –



kiedyś i współcześnie” wygłosił profesor John S. Micgiel, prezes Fundacji Kościuszkowskiej – organizacji, która koordynuje polsko-amerykańską wymianę akademicką oraz zajmuje się promocją języka i kultury polskiej w Stanach Zjednoczonych. Micgiel, historyk i politolog, któremu idee funkcjonowania Szkoły Letniej są szczególnie bliskie, w swoim wystąpieniu skupił się na zarysowaniu mapy zmian ekonomicznych i politycznych, które dokonały się w Polsce na przestrzeni kilkudziesięciu lat. Mocna pozycja i internacjonalizacja uniwersytetu była jednym ze skutków opisywanych przez Micgiela przemian. Kompletna i wszechstronna edukacja to, według prezesa Fundacji Kościuszkowskiej, ogromna szansa dla społeczeństwa polskiego.

Na fakt, że język polski jest jednym z najtrudniejszych języków na świecie, zwrócił w swym przemówieniu uwagę prof. Horbatowski. – Nie bójcie się robić błędów językowych – do praktycznego używania polskiego zachęcał dyrektor Szkoły Letniej. – Język polski jest pełen zasadzek. A czym są zasadzki? Przekonacie się na własnej skórze podczas poznawania tego języka. Zobaczycie jednak, że nauka, nawet gramatyka, mogą być interesujące. Ten kurs to początek wielkiej przygody.

Przygodę rzeczywiście na uczestników letnich kursów czeka co niemiara. Program Szkoły opiera się bowiem na trzech – równie atrakcyjnych – filarach. Obok odbywających się rano zajęć językowych kursanci będą mogli uczestniczyć w cyklu wykładów o historii i kulturze polski, które wygłoszone zostaną po polsku lub po angielsku, oraz w wieczornych zajęciach specjalnych. Akademickie wykłady prowadzone przez specjalistów z Uniwersytetu Jagiellońskiego dotyczyć będą zagadnień językoznawczych, literaturoznawczych oraz kulturoznawczych. Podczas popołudniowych spotkań uczestnicy Szkoły będą mogli zapoznać się m.in. z historią Polski, współczesną literaturą polską, dowiedzieć się więcej o wybitnych Polakach lub dodatkowo skoncentrować na poznawaniu nieoczywistej polskiej gramatyki. Wieczorem natomiast na



wszystkich czekać będzie cykl warsztatów, podczas których będzie można zapoznać się z polskimi tradycjami ludowymi i zwyczajami. Studenci wezmą udział m.in. w wieczorze wózków andrzejkowych, polskim weselu, warsztatach kulinarnych, ognisku oraz inscenizacji tradycyjnej Wigilii i Bożego Narodzenia. Program dopełniają wycieczki krajoznawcze do Zakopanego i kopalni soli w Wieliczce oraz spływ Dunajcem.

Przez naukę do serca? Dlaczego nie! Podczas inauguracji wszyscy zaproszeni goście zgodnie zauważali, że wakacyjne kursy skierowane do obcokrajowców są często dla nich pierwszym, kluczowym kontaktem z Polską kulturą i żywym językiem. Spotkanie to bardzo często kończy się rozbudzeniem gwałtownej pasji i miłości do tego kraju położonego w centrum Europy oraz chęcią powrotu.

The inauguration of the Summer School
The inauguration of the 46th edition of the Summer School of Polish Language and Culture by the Jagiellonian University took place on the 4th of July in the main aula of Collegium Novum. The ceremony was hosted by Piotr Horbatowski, Ph.D – the Director of the School. More than 380 participants of the summer courses from all over the world came to listen to the introductory lecture “Poland, Before and After” by John S. Micgiel, Ph.D., the President and Executive Director of the Kosciuszko Foundation.

Wszyscy musimy być dwujęzyczni

» Rozmowa studentów Szkoły Letniej, uczestników czterotygodniowego programu dla stypendystów Rządu RP, z Panią dziekan Wydziału Polonistyki, prof. dr hab. Renatą Przybylską

Dlaczego Pani Profesor wybrała studia polonistyczne?

To było bardzo dawno i nie jest tak łatwo na to pytanie odpowiedzieć. Być może dlatego, że gdy byłam bardzo małą dziewczynką to nauczyłam się czytać dużo wcześniej niż moi rówieśnicy. Zawsze też bardzo dużo czytałam. Gdy inne dzieci szły nad rzekę kąpać się, ja siadałam i czytałam stare gazety dziadków, stare książki, wszystko, co było do czytania. Stąd się chyba to wzięło, to zamiłowanie do książek, które potem zaowocowało wyborem polonistyki.

Wiemy, że pracowała Pani Profesor również jako lektor języka polskiego. Z jakimi studentami Pani pracowała?

Uczyłam studentów nie jako lektor, ale jako tak zwany Visiting Professor na uniwersytecie w Korei Południowej, w Seulu. Byłam tam przez rok i to był najbardziej egzotyczny okres mojej pracy. Było to bardzo ciekawe doświadczenie, zupełnie inny język, inny alfabet, inna kultura. Samo czytanie, jakby według tarczy zegara, jest czymś oryginalnym. Cieszyło mnie bardzo, że miałam też tam dużo studentów. Część bardzo zdolnych, bardzo pracowitych, którzy potem przyjeżdżali do Polski, gdzie im się bardzo podobało. Mi też bardzo podobało się w Korei, choć zawsze czułam, że to jest strasznie daleko od domu i że jest to niebezpieczny region ze względu na bliskość Korei Północnej.

W Korei posługiwała się Pani językiem angielskim, czy tylko polskim?

Studenci teoretycznie powinni byli znać język angielski, ale nie zawsze znali. Często więc było to uczenie się polskiego bez języka pośredniczącego.

Czy praca ze studentami polskimi różni się od pracy z obcokrajowcami?

Myślę, że różni się. Studentów obcokrajowców ciekawi nie tylko kierunek, jaki studiują, ale też Polska, jej kultura i ludzie. Ponieważ jestem językoznawcą, dla mnie bardzo ciekawe jest także to, że student nie mówiący od urodzenia po polsku, z innego kraju, widzi w języku polskim rzeczy, których my nie widzimy, bo one są dla nas oczywiste. Przykładowo, studenci obcokrajowcy pytają: „Dlaczego się mówi nie czytaj tej gazety, a nie mówi się nie przeczytaj tej gazety?”, czyli przy rozkazie zaprzecznym używa się formy niedokonanej, a nie formy dokonanej i tak dalej. To są rzeczy bardzo cieka-



we, bo konfrontacja jednego języka z drugim pokazuje zupełnie nowe problemy.

Szkoły letnie organizowane są w wielu miastach Polski. Dlaczego zdaniem Pani Profesor, warto wybrać właśnie Kraków?

Myślę, że wybieramy do studiowania miejsce przede wszystkim ze względu na program. Istotne jest, jakie są zajęcia, kto je prowadzi. Ważne jest też jeśli ktoś poleci nam dane miejsce, że jest tam ciekawie, są mili ludzie, dużo się można nauczyć. Krakowska Szkoła Letnia cieszy się bardzo dobrą opinią u uczestników i to przyciąga nowych. Ale jest też inny czynnik. Z reguły bowiem szukamy także miejsc, gdzie jest przyjemnie studiować. Kraków pod tym względem jest idealnym punktem, ze względu na swoją wyjątkową atmosferę, zabytki, bogate życie kulturalne. Blisko są góry, można pojechać np. do Zakopanego, ważne dla Polaków miejsca, jak Częstochowa, można nawet łatwo wyjechać zagranicę, bo przecież Czechy, czy Słowacja są bardzo blisko.

Czy według Pani Profesor język polski może być atrakcyjny dla obcokrajowców?

Myślę, że teraz są takie czasy, kiedy wszyscy musimy być dwujęzyczni. Bez angielskiego nie damy sobie rady. Następnym krokiem, to nauka kolejnego jeszcze języka. Obecnie coraz bardziej poszukuje się specjalistów od języków nie pierwszoplanowych, na przykład takich jak polski. Moi studenci obcokrajowcy często też mówili, że bardzo lubią uczyć się polskiego, ponieważ jest to język ciekawy. Myślę, że ta inność była dla nich fascynująca, zawsze przecież dążymy do tego, by zobaczyć więcej niż wiemy lub wiedzieliśmy, chcemy poznawać nowe miejsca, nowych ludzi i inne języki.

Czy obecnie na polonistycie na Uniwersytecie Jagiellońskim studiują obcokrajowcy? Skąd są?

Tak, studiują u nas obcokrajowcy, w największej liczbie studenci ze wschodu, na przykład z Ukrainy, czy z Białorusi. Mamy jednak też studentów z Węgier, Czech, ze Słowacji. Ja sama miałam magistrantkę ze Słowacji. Zdarzają się też osoby z Niemiec, Włoch..., ale dosyć rzadko. Polska weszła do Unii Europejskiej niedawno, więc różne uprzedzenia jeszcze trwają.

Jaka jest, w opinii Pani Profesor, przyszłość nauczania języka polskiego, jako obcego i przyszłość szkoły letniej UJ?

Ja myślę, że Szkoła Letnia UJ ma dużą przyszłość, czego najlepszym przykładem jest obecność Pań w tym programie. Powodzenie, jakim cieszy się Szkoła, odzwierciedla trend europejski, gdyż młodzież chce się uczyć innych języków, chce porozumiewać się z rówieśnikami, zrozumieć, co oni myślą, o czym rozmawiają, a nie tylko mieć wiedzę podręcznikową, która jest zawsze troszkę oderwana od życia. Poza tym, coraz więcej osób przyjeżdża też do Polski w celach biznesowych, gospodarczych, służbowych, wrasta liczba osób, którzy w Polsce chcą się osiedlić. Bez znajomości języka, to byłoby bardzo trudne.

Bardzo dziękujemy za rozmowę.

Ja również dziękuję i życzę studentom Szkoły Letniej sukcesów w nauce języka polskiego i wspaniałego czasu w Krakowie.

WYWIAD PRZEPROWADZIŁY:
CARLOTA MISZCZUK ALMARZ (HISZPANIA)
LENKA SLOVÁKOVÁ (CZECHY)
MARUŠA TELBAN (SŁOWENIA)
KINGA BARBARA TÓTH (WĘGRY)

Polska była bardzo egzotycznym krajem

» Szkoła Letnia 46 lat temu i dzisiaj. Jaka była kiedyś, jakiej wiedzy poszukiwali w Krakowie pierwsi zagraniczni studenci? Rozmowa z prof. Johnem Micgielem, prezesem Fundacji Kościuszkowskiej.

ROZMAWIAŁA MARTA ZABŁOCKA

Jaki jest wkład Fundacji Kościuszkowskiej w powstanie Szkoły Letniej Języka i Kultury Polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego?

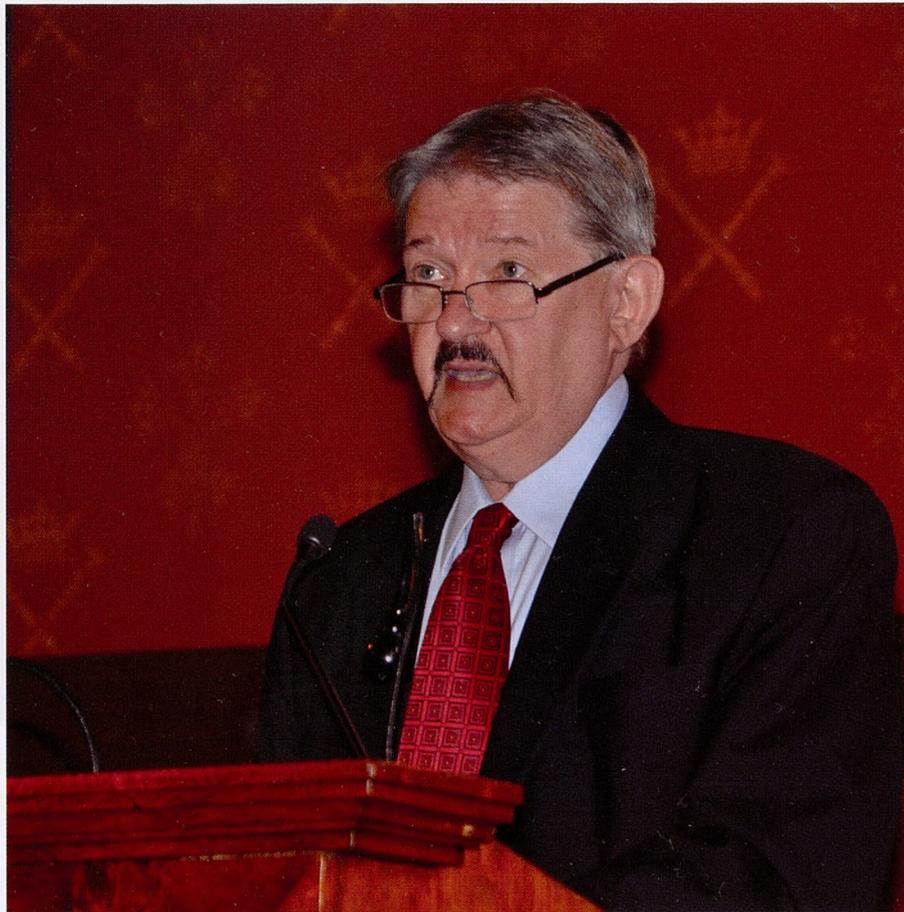
Na samym początku, w 1970 roku, Fundacja i UJ wspólnie organizowały Szkołę, dopiero później, gdy było już możliwe zawieranie umów bilateralnych pomiędzy uniwersytetem a różnymi instytucjami, zaczęli do nas dotaczać inni, zagraniczni partnerzy – przede wszystkim z Niemiec. W latach 70. Polska była bardzo egzotycznym krajem. Polonia w Ameryce to jednak ok. 10 milionów osób, a rodzicom zależało, aby dzieci przysłać do Polski, przynajmniej na kurs języka polskiego. Taki wyjazdowy kurs języka polskiego był wtedy bardzo atrakcyjną propozycją.

Czy chęć nauki języka polskiego była główną motywacją studentów z zagranicy, którzy przyjeżdżali do Krakowa w latach 70.?

Zdecydowanie była to świadomość polskiego pochodzenia – chęć nauki języka polskiego i zapoznania się z rodziną. Wielu stypendystów miało tutaj swoich krewnych, więc najpierw przyjeżdżali do Krakowa na studia, a później rozjeżdżali się na wakacje, w odwiedziny.

Na tegoroczny kurs językowy przyjechało do Krakowa niemal 400 osób, jak liczna grupa studentów uczestniczyła w kursach na samym początku działalności szkoły?

Osoby, które się do nas zgłaszały, miały bardzo silną motywację – wcześniej uczyły się już języka polskiego. Na uniwersytetach w Stanach Zjednoczonych lub w Kanadzie realizowali oni studia sowieckie lub – szczerzej – dotyczące Europy Środkowo-Wschodniej. To nie była liczna grupa, ale pewna część osób przyjeżdżających na kursy była już po studiach, po magisterium. Pobyt w Polsce dawał im dużo – po kursach mogli się oni profesjonalnie zająć badaniem języka, kultury, literatury czy historii. Dzisiaj część



z tych osób ciągle aktywnie pracuje w Stanach. Edukowali oni Amerykanów, pomagali zrozumieć realia Europy Środkowo-Wschodniej. Stan wojenny zaskoczył wszystkich, a osoby, które miały okazję poznać Polskę, potrafiły wytłumaczyć społeczeństwu amerykańskiemu, na czym to wszystko polega i jakie ma znaczenie.

A dzisiejsi studenci? Jaka jest ich motywacja? Do Krakowa przyjeżdżają nie tylko Amerykanie, kultura polska interesuje gości z całego świata.

To wielki sukces Polski i całego narodu, że udało się przyciągnąć do Krakowa studentów z aż 38 krajów. Nie sądzę, że jedyny powód ich przyjazdu to polskie korzenie. Ludzie są zainteresowani Polską i chcą ją poznawać.

Czy jest to perspektywiczny kierunek studiów dla obcokrajowców? Czy znajomość języka i kultury polskiej może im się przydać w przyszłej pracy?

Motywacje przyjazdu do Krakowa są różne: niektórzy przyjeżdżają do Polski, aby poznać przyszłą żonę – to też jest jakaś motywacja,

czasami bardzo silna. Ale jedna rzecz jest pewna – stypendyści wyjeżdżają z Krakowa mając już jakąś wiedzę i chcą wracać do Polski. Wiem, że to robią – przyjeżdżają po roku lub po kilku latach. Dawniej też tak było. Dziś sytuacja jest jednak zupełnie inna – można bez problemu wykupić lot do Polski, wizy nie zawsze są potrzebne, na miejscu łatwo znaleźć hotel. Uniwersytet również prezentuje się o wiele lepiej i jest atrakcyjniejszy dla obcokrajowców. Bardzo się cieszymy, że przez te 46 lat rozwinęliśmy kontakty z uniwersytetem i utrzymaliśmy je – proszę pamiętać, że w latach 80. było to bardzo trudne. Te dawne czasy, lata politycznych niepokojów, są już za nami. Polska jest aliantem NATO. W tej chwili do Krakowa mogą przyjechać studenci będący zainteresowani np. polskim wojskiem, strategią obrony i rozwoju kraju – to jest ekscytujące. Inną kwestią są walory turystyczne – Kraków jest piękny. Uniwersytet natomiast świetnie wyposażony. Z mojego punktu widzenia Polska była kiedyś o wiele ciekawszym miejscem, ale o tym studenci nie mogą wiedzieć.

Poznaj biuro Szkoły Letniej!

Najlepsze wspomnienie ze Szkoły Letniej?

Pan dyrektor Piotr Horbatowski:

Tak w ogóle bardzo lubię Szkołę Letnią i każdego roku jest to duży zastrzyk adrenaliny. Jest trema, aby wszystko wypadło jak najlepiej, energia, gdyż dzieje się tyle rzeczy w tak szybkim tempie i z wszystkim trzeba zdążyć na czas. Jest też dużo satysfakcji, gdy studenci są zadowoleni i dają temu wyraz w czasie spotkań. Pomimo wielu spraw administracyjnych staram się maksymalnie dużo czasu spędzać ze studentami. Możliwość uczestniczenia w życiu Szkoły, w działaniach studentów cenię sobie najbardziej. Z tego też powodu najlepsze wspomnienia mam z wieczornych zajęć kulturalnych, a z tych wybieram warsztaty tańeczne. Nie umiem tańczyć, więc możliwość zatańczenia krakowika w tak międzynarodowym towarzystwie to jest dopiero coś.

Pani Ewa Nowakowska: Spotkanie uczestników Szkoły z Czesławem Miłoszem w roku 1994 – poeta czytał swoje wiersze i to było wielkie przeżycie...

Pani Joanna Włoch: Wspólne ogniska.

Pani Patrycja Mazurkiewicz: Spływ Dunajcem w strugach deszczu ;-). Spotkania z Kulturą Polską – Wielkanoc i Boże Narodzenie.



Jakiego języka chciał(a)by się Pani/Pan nauczyć?

PH: Francuskiego – jakże on pięknie brzmi, szczególnie w wykonaniu francuskich bardów. Poza tym japońskiego. Przez dwa lata pracowałam na polonistyce tokijskiej, uczyłem Japończyków polskiego, ale sam japońskiego się nie nauczyłem. Żałuję i chciałbym to nadrobić.

EN: Hiszpańskiego! Zaliczyłam już pięć semestrów w Instituto Cervantes w Krakowie i zamierzam kontynuować naukę. ¡Hola a todos!

JW: Włoskiego.

PM: Hiszpańskiego.



Pani Joanna Włoch

Pan dyrektor Piotr Horbatowski

Pani Ewa Nowakowska

Pani Ania Czarnomska

Pani Patrycja Mazurkiewicz



Ulubiona polska książka, warta polecenia studentom Szkoły Letniej?

PH: Polecam powieści Olgi Tokarczuk. To moja ulubiona pisarka. Zabiera mnie w swój niezwykły świat, pozwala odkryć magię codziennych zdarzeń, zwyczajnych miejsc i zwyczajnych-niezwykłych ludzi. Z jej książek poleciłbym trzy: „Prawiek i inne czasy”, „Szafa” oraz „Dom dzienny, dom nocny”.

EN: Jest bardzo dużo ciekawych książek do przeczytania – ale zostaną przy klasyce: „Lalka” Bolesława Prusa, najlepsza polska powieść...

JW: „Imperium” Ryszarda Kapuścińskiego.

PM: „Ogniem i Mieczem”, „Pan Wołodyjowski”, „Potop”.

Ulubione miejsce w Krakowie?

PH: Kazimierz i Bulwary Wiślane. Choć marzą mi się jeszcze romantyczne kawiarenki przy tych bulwarach z widokiem na Wawel, Wisłę.

EN: Mój dom, oczywiście!

JW: Krakowskie Błonia.

PM: Kazimierz.

Ulubione polskie danie?

PH: Lubię gotować, a szczególnie eksperymentować, co nie zawsze przekłada się niestety na „smaczność” moich potraw. Po gotowaniu kuchnia wygląda jak po przejściu tajfunu. Chyba dlatego też żona woli gotować sama. Miałem jednak kilka spektakularnych sukcesów kulinarnych, które spotkały się z aprobatą rodziny. Ostatnio była to kaczka po pekińsku. A z polskich potraw: tatar i pierogi. Te potrawy lubię najbardziej.

EN: Zdecydowanie barszcz z uszkami oraz polski chleb, samodzielnie upieczony.

JW: Naleśniki z serem.

PM: Pierogi ☺

Którą z polskich tradycji lubi i pielęgnuje Pani/Pan najbardziej?

PH: Boże Narodzenie, w tym Wigilię. Kupowanie choinki, strojenie jej. Zapachy przyrządzanych potraw. Prezenty. Kolorowy zawrót głowy na oświetlonych ulicach, dodatkowo jeszcze, gdy Kraków jest zasypany śniegiem. Ale też wymiar duchowy Świąt, które łączą ludzi

bez względu na religię, przekonania polityczne itp. Świat choć na chwilę staje się lepszy, bardziej tolerancyjny, otwarty na ludzi smutnych i samotnych.

EN: Wigilię – zawsze niezapomniana.

JW: Wigilię.

PM: Boże Narodzenie.

Dlaczego, według Pana, warto uczyć się języka polskiego?

PH: Polska to bardzo ciekawy kraj, choć my, Polacy, wciąż narzekamy na siebie – ale jesteśmy naprawdę fajni, otwarci, a nie można lepiej nas poznać, nie znając języka. Mamy burzliwą, przez to ciekawą historię, całkiem bogatą i różnorodną kulturę, interesujące tradycje, wiele z nich wciąż żywych i pielęgnowanych. Obecnie znajomość polskiego daje też coraz częściej większe szanse w rozwoju kariery zawodowej. A sam język? Wielu mówi, że jest trudny. A ja mówię: jest interesujący, na pewno nie nudny. Mamy oczywiście reguły, ale do tego morze wyjątków. Nauka polskiego jest więc jak gra komputerowa. Nigdy nie wiesz, z któ-

rego zakątka wyskoczy wróg i znacznie strzelać tymi wyjątkami. I jak w grach komputerowych, praktyka czyni mistrza. Tego języka można się nauczyć i mamy tego dowody w Szkole Letniej.

Co lubi Pan najbardziej w pracy ze studentami zagranicznymi?

PH: Bezpośredni kontakt z nimi. Staram się ich poznać, jacy są, kim są. Student nie może być tylko numerem na liście czy imieniem i nazwiskiem. Gdy ich poznajesz, stajesz się partnerem w dążeniu do zdobycia wiedzy, widzisz, ilu ciekawych ludzi masz na wyciągnięcie ręki. Wtedy nawet w największych leserach, najmniej zdolnych studentach możesz dostrzec zalety. Często to właśnie ci „najgorsi” są bardzo ciekawymi ludźmi. Takie podejście nauczyciela do studentów, moim zdaniem, daje także i im dodatkową motywację. Nagle okazuje się, że grupa się integruje, osiąga świetne rezultaty. A nawet jeśli nie, nawet jeśli któryś obleje egzamin, pozostaje sympatia i wzajemne zrozumienie.

Sacrum/Profanum: polskie tradycje i zwyczaje

Wróżby po polsku: Andrzejki

» Chociaż w Polsce tradycyjnie wróży się w wigilię św. Andrzeja, w nocy z 29 na 30 listopada, uczestnicy Szkoły Letniej mogli spróbować przewidzieć swoją przyszłość w środku wakacji.. Prawdy ludowe nie kłamią. Jak mówią przysłowia: „Na świętego Andrzeja błyska pannom nadzieja”, „Noc Andrzeja świętego przyniesie nam narzeczonego”, czy „Dziś cień wosku ci ukaże, co ci życie niesie w darze”.

Ostatnie z przysłów nawiązują oczywiście do znanej – i chyba najbardziej popularnej – wróżby andrzejkowej, czyli wróżenia z cienia rzucanego przez woskową figurę, która powstała po właniu gorącego wosku do wody. Wróżba ta to bardzo stary sposób przepowiadania przyszłości, charakterystyczny dla Europy Środkowej, sięgający korzeniami czasów przedchrześcijańskich. Dawniej używano do wróżenia tą metodą ołowiu, lecz – ze względu na większą dostępność – wosk skutecznie zastąpił ten metal.

Wróżenie z wosku to jednak nie jedyna metoda, jaką uczestnicy Szkoły Letniej Języka i Kultury Polskiej mogli wykorzystać do przewidzenia swojej przyszłości. Dużą popularnością cieszyły się wróżby... matrymonialne. Czy i kiedy spotkamy prawdziwą miłość? Jak będzie miała na imię? Czy czeka na nas udane życie rodzinne, samotność, czy też wielkie bogactwo?

Jeden z andrzejkowych przesądów mówi, że imię przyszłego wybranka można poznać w dzień św. Andrzeja, zaraz po przebudzeniu. Przed snem wystarczy włożyć pod poduszkę karteczkę z imionami męskimi (jeżeli poszukujemy męża) lub kobiecymi (gdy rozglądamy się za żoną). Nazajutrz wystarczy wylosować karteczkę i... szukać wy-

branka lub wybranki o takim właśnie imieniu! Innym, równie starym przesądem andrzejkowym jest wróżenie z kształtu obierki jabłka. Rzucana przez plecy powinna ułożyć się w pierwszą literę imienia przyszłego partnera życiowego. Studenci Szkoły Letniej mogli również poznać imię przyszłej miłości przekuwając kartonowe serce lub też dowiedzieć się, kiedy znajdą partnera na całe życie wróżąc z... butów.

Ocen z końcowych egzaminów, niestety, nie udało się już przewidzieć.

MARTA ZABŁOCKA

Polish Traditions and Customs: "Andrzejki"

St. Andrew's Night celebrations are an important element of the Polish culture. It's the night of fortune telling games. The participants of the Summer School of Polish Language and Culture had an opportunity to get to know the first letter of their future spouse's name – all they had to do was to peel an apple and throw the peel back over one's shoulder. To predict soon marriage they placed shoes in a row, and to learn the name of a future husband or wife – pricked a paper heart with pins.



Doris Kwoka, Niemcy

Pochodzę z Belgii, ale mieszkam w Niemczech. Chodzę do szkoły, w której uczę się dziesięciu języków w tym samym czasie, to jest bardzo ciekawe. Jesteśmy tu w dwudziestoosobowej grupie, do Krakowa przyjechaliśmy uczyć się polskiego. Mówię po niemiecku, francusku, trochę po hiszpańsku, włosku, portugalsku, holendersku, angielsku, grecku, turecku, polsku, czesku, rosyjsku i arabsku. Te właśnie języki poznaję. O Andrzejkach słyszałam po raz pierwszy w życiu i bardzo mi się podobało, w szczególności to, że warsztaty były zarówno dla młodszych, jak i dla starszych uczestników. I bardzo cieszę się, że mogłam w nich uczestniczyć. Rok temu straciłam męża, to bardzo trudne – całe moje życie się zmieniło. Teraz szukam sposobu, aby rozpocząć nowe życie, staram się myśleć pozytywnie i odważnie. Nauka nowych rzeczy i poznawanie nowych miejsc to dobry sposób.



Uczestnicy Szkoły Języka i Kultury Polskiej na warsztatach tanecznych

Tanecznym krokiem w kulturę polską!

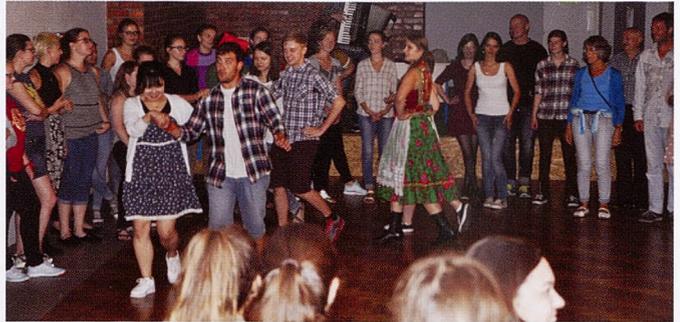
» Szkoła Języka i Kultury Polskiej to nie tylko nauka podczas wykładów i lektoratów – to przede wszystkim możliwość zderzenia się z polską kulturą i folklorem w praktyce, unikalna okazja do poznania polskich tradycji, obyczajów i... zabaw. Podczas jednego z wieczornych warsztatów instruktorka z Zespołu Pieśni i Tańca „Słowianki” nauczyła studentów z całego świata polskich tańców narodowych i regionalnych.

Elegancki, dostojny polonez, energiczny krakowiak i powolny, melancholijny trojak, taniec ze Śląska. Kursanci wszystkich programów studiów odbywających się podczas szkoły letniej mieli okazję zatańczyć pod okiem doświadczonej instruktorki najbardziej znane polskie tańce ludowe pochodzące z różnych regionów Polski. Żwąką muzykę zapewnił akordeonista współpracujący z Zespołem Pieśni i Tańca Uniwersytetu Jagiellońskiego „Słowianki”. W parach tańczyli ze sobą studenci z całego świata, z (niemal) wszystkich kontynentów – ze Stanów Zjednoczonych, Australii, Ukrainy, Białorusi, Chin oraz Korei Południowej. Chociaż dla studentów z Europy Środko-

wo-Wschodniej, polskie tańce ludowe nie były zaskakujące, dla wielu Ukraińców i Białorusinów była to pierwsza okazja, by wspólnie odtńczyć znane w teorii kroki. Studenci, który na kurs języka polskiego przybyli z Azji i z Ameryki nie kryli natomiast swojego zaskoczenia. Największe wrażenie na uczestnikach warsztatów wywarły typowe dla polskich tańców, spektakularne figury, takie jak hołubce.

Wspólny taniec to jedna z najlepszych i najbardziej skutecznych form integracji, jak mawiają – muzyka łagodzi obyczaje, a taniec znosi granice.

MARTA ZABŁOCKA



Traditional Polish dance workshops

Polonaise is regarded as a traditional Polish dance. Being one of the most common symbols of Polish culture is well known abroad. But what about all the beautiful traditional Polish dances like krakowiak, oberek or mazur? The

dancer from The “Słowianki” Song and Dance Ensemble, accompanied by an accordionist, gave an exceptional lesson of the traditional folk dances. The participants of the Summer School not only had an opportunity to see how they are danced but also to dance them by themselves.



Kinga Barbara Tóth, Węgry (Budapeszt)

Poloneza już znałam, tańczyłam ten taniec wcześniej. Mieliśmy u nas dni polskie, przyjeżdżały wtedy na nasz uniwersytet różne zespoły tancerzy i uczyli nas różnych tańców z Polski. Krakowiak bardzo mi się podobał. Ogólnie wszystkie były fajne, chociaż ten ostatni, który tańczyliśmy, był dość spokojny. Tańce węgierskie są całkiem podobne, chociaż więcej tam podskoków, zwrotów w prawo, w lewo, żywiotowych obrotów – część tańców, które dzisiaj tańczyliśmy, była do nich podobna.



Lenka Slovakova, Czechy (Praga)

Mieszkam na Morawach, ale uczę się w Pradze na Uniwersytecie Karola, gdzie studuję polonistykę. Chyba najbardziej podobał mi się krakowiak. Kiedyś dużo tańczyłam, przez 10 lat byłam w zespole, który specjalizował się w tańcach ludowych. Polskie tańce są bardzo podobne do tych czeskich, chociaż nie wszystkie. To są różne odmiany podobnych tańców, na terenie Europy Środkowej wszystkie tańce są do siebie podobne. Bardzo lubię tańce czeskie z południa kraju, ale nie znam dokładnie ich nazw.



Aleksander Wartkiesian, Białoruś

Tańce na Białorusi są podobne, ale nie w takim dużym stopniu. W Europie chyba wszystkie tańce są do siebie podobne, jeden do drugiego. Nigdy nie miałem okazji tańczyć polskich tańców, to jest po raz pierwszy dla mnie. Polonez jest piękny, dużo o nim słyszałem, dużo widziałem różnych nagrań, ale jeszcze nigdy nie tańczyłem go osobiście.



Aleksander Argirij, Białoruś

Jestem na kursie czterotygodniowym, mam zajęcia na poziomie C1. Jestem tutaj po to, by jak najwięcej mówić w języku polskim. Wszystkie polskie tańce ludowe są piękne, nie ma ich na Białorusi, chociaż mamy inne, pokrewne. Szczególnie mówiąc nie pamiętam nazw białoruskich tańców ludowych. Stroje ludowe są podobne do polskich. Wszystkie tańce słowiańskie są podobne – te z Rosji przypominają trochę polskie i białoruskie, te z Ukrainy też.

Wieczne atrakcje Szkoły Letniej

W etnicznych rytmach

» 10 lipca w ramach piątkowej atrakcji „Magiczny Kraków” asystenci Szkoły Letniej zaprowadzili wszystkich chętnych na Kazimierz, gdzie akurat w tym dniu na Placu Wolności ruszyła scena plenerowa festiwalu EtnoKraków. Już nie pierwszy rok ów festiwal zbiera w kulturalnej stolicy Polski najwybitniejszych twórców muzyki etnicznej z różnych zakątków świata.



Pierwszym wystąpił węgierski zespół „Buda Folk Band”. Wesołe taneczne rytmy tradycyjnej maďziarskiej muzyki dodali radości i energii wszystkim widzom. Potem na scenę wkroczyli artyści polskiego zespołu „Hańba!” i zaproponowali publiczności, i w tym naszym studentom, cofnąć się w czasie na kilka dziesięcioleci. „Hańba!” jest projektem prowokacyjnym muzycznie – grają energiczny punk, jednak najistotniejszą rolę w ich twórczości odgrywają teksty piosenek, nawiązujące do realiów Polski międzywojennej. Wśród utworów, jakie wybrzmiały w ten wieczór, znalazły się również śmiałe interpretacje wierszy Juliana Tuwima i Władysława Broniewskiego. Oczywiście, nawet ci studenci, którzy dobrze rozumieją po polsku, nie byli w stanie wytańczyć wszystkich kontekstów, lecz pomocni asystenci w miarę sił tłumaczyli, na czym polega ta czy inna aluzja. Zakończył wieczór znakomity rosyjski artysta Arkady Shilkloper, który przedstawił program „The Magic Of The Wind”. Jest to jeden z niewielu w całym świecie muzyków jazzowych grających na rogu alpejskim. Jak można się domyśleć, do tej części koncertu żadne tłumaczenie już nie było potrzebne. Język takiego rodzaju muzyki zawsze będzie uniwersalny.

ANNA SVETLOVA



On Friday evening the students went for a walk around Kazimierz and had an opportunity to attend a concert which was a part of the folk music festival called EtnoKraków. Students witnessed the performance of Hungarian musicians “Buda Folk Band” and Polish band “Hańba!” whose punk-style songs reflect the realities and poetry of interwar Poland. They also attended “The Magic Of The Wind” by the famous Russian jazz musician Arkady Shilkloper.



Emy, 18 lat, Francja:

Podobało mi się na koncercie, grali bardzo ładną muzykę. Były skrzypce i inne instrumenty, które lubię, na przykład starodawne. Podobał mi się też strój mężczyzny, który prowadził koncert. Zawsze lubiłam muzykę folk, nie za bardzo przypadam za współczesną, więc akurat to było bliskie moim zainteresowaniom.



Wspólny wyjazd w Pieniny

Spływ Dunajcem

» Dla uczestników Szkoły Letniej przygotowano wycieczkę w Pieniny – jeden z najpiękniejszych rejonów Małopolski.

Pierwszą częścią programu było zwiedzanie Zamku Dunajec we wsi Niedzica. Czternastowieczny zamek jest pięknie położony nad jeziorem Czorszyńskim i posiada wszystkie atrybuty średniowiecznej warowni – baszty, głęboką studnię, salę myśliwską, izbę straży i nawet izbę tortur. W komnatach studenci mogli zobaczyć różne eksponaty, związane z historią zamku oraz wyposażenia siedziby szlacheckiej. Wszyscy bez wyjątku byli zachwyceni wspaniałą panoramą jeziora i gór, która rozciąga się z tarasów widokowych zamku.

Po spacerze i sesjach zdjęciowych uczestnicy wrócili do autokarów, żeby wyruszyć na kolejną atrakcję – spływ po rzece Dunajec w Pienińskim Parku Narodowym. Wszyscy rozsiedli się po łodziach i w towarzystwie flisaków wyruszyli na trzygodzinny rejs po najpiękniejszych zakątkach Parku: widać było, między innymi, Marcelową Górę, pas Czerwonych Skalek, masyw Trzech Koron. Piękno natury nawet zachęciło niektórych studentów do czytania poezji w swoich ję-



zykach. Był to dobry czas na odpoczynek i relaksację, ale również na śpiewanie i wspólną zabawę. Od czasu do czasu flisak ku radości jednych i niezadowoleniu drugich oblewał wszystkich zimną wodą, a komuś nawet pozwolił przymierzyć swój strój i powiostować.

Wieczorem wszyscy, opaleni i zmęczeni, lecz pełni wrażeń, wrócili do Krakowa, żeby zdążyć wypaść się i nabrać sił przed kolejnym tygodniem nauki.

ANNA SVETLOVA

On Sunday students went to one of the most beautiful places in the Małopolska region called Pieniny. First, they visited a medieval castle – Zamek Dunajec, and later went for a three-hour Dunajec rafting tour. This leisurely occasion offered an excellent opportunity to see the most fascinating places of Pieniński National Park.



Denitsa, 20 lat, Bułgaria

Podoba mi się w tym zamku. W Bułgarii też mamy dużo takiej średniowiecznej architektury, ale tu również jest pięknie. Takie widoki – brakuje mi słów!

Lilliya, 23 lata, Bułgaria

Bardzo mi się podoba zamek, ponieważ jak Denica powiedziała, jesteśmy z Bułgarii, gdzie takie średniowieczne zamki są dość rozpowszechnione. Ale w Bułgarii byłoby już prawie wszędzie, a tutaj jest coś nowego, dlatego to miejsce jest dla nas tak bardzo interesujące.



Andrej, 22 lata, Macedonia

Tutaj jest pięknie! Jest nas wielu, pochodzimy z różnych krajów, ale bardzo szybko udało nam się zaprzyjaźnić. Podoba mi się Kraków i przyroda dookoła. A tu nad rzeką jest tak ładnie i spokojnie – perfekcyjnie miejsce, żeby spędzić czas z bliskimi przyjaciółmi.



Yulia, 19 lat, Ukraina

Na spływie było bardzo wesoło, szczególnie kiedy flisak nas oblewał. Bardzo ładny widok, orzeźwiająca woda...



Ludmila, 30 lat, Słowacja

Bardzo, bardzo ładny widok! Jestem bardzo szczęśliwa, że jestem tutaj w Polsce i naprawdę mam nadzieję, że przyjadę tutaj kiedyś jeszcze raz, ponieważ kocham Polaków i Polskę.

Szkoła Języka i Kultury Polskiej: Mecz piłki nożnej

Wygrali stypendyści!

» 16 lipca drużyny piłkarskie złożone z uczestników Szkoły Języka i Kultury Polskiej starły się ze sobą w serii meczów – zwyciężyła drużyna złożona ze stypendystów, pokonując uczestników kursu trzytygodniowego 3:0.

Kazimierz Górski, najlepszy trener reprezentacji Polski w historii piłki nożnej, zastąpił z wielu powiedzeń. Mawiał między innymi: „Piłka jest okrągła, a bramki są dwie”. Cenniejszego opisu zasad gry w piłkę nożną nie można sobie wyobrazić.

Piłka nożna, uważana często za polski sport narodowy, cieszy się popularnością na całym świecie, w szczególności zaś w Europie i Ameryce Południowej.

– Spotkanie było niezwykle emocjonujące, do zwycięstwa przygotowaliśmy się aż cztery miesiące. Trenowaliśmy bez względu na pogodę, nawet w deszczu. Kluczem do odniesienia przez nas sukcesu była dobra zabawa – przekonywał po spotkaniu nieformalny trener zespołu, Andres Sanches Ruiz z Hiszpanii.

Międzynarodowa drużyna składała się ze stypendystów przybyłych na Szkołę Letnią z Hiszpanii,

Chorwacji, Słowenii, Grecji, Białorusi, Włoch, Macedonii, Indii, Niemiec oraz z Węgier. Chociaż w reprezentacji stypendystów nie było nikogo, kto na co dzień gra w piłkę nożną, okazało się, że jedna z kurasantek trenuje siatkówkę plażową i halową. Przez pierwsze minuty finałowego spotkania zwyciężski zespół grał w składzie żeńskim – aby udowodnić, że kobiety również potrafią grać w piłkę.

W finale zespół stypendystów zmierzył się z uczestnikami kursu trzytygodniowego, wygrywając z nimi 3:0. W półfinale stypendyści dowiedli swoich umiejętności piłkarskich w spotkaniu ze studentami programu sześciotygodniowego, których pokonali z przewagą aż pięciu bramek!

MARTA ZABŁOCKA

Football (soccer) match

Shouting crowd, cheerleaders and true emotions... Can you think of something more exciting than a football match played by the teams composed of students from all over the world? The participants of the Summer School made the game extremely dramatic. In the final the students from different scholarship programmes have won with the students of the three-week program. In the semi-finals they have beaten the six-week program students with an incredible score – 5:0.



Słoneczne Tatry

» Wczesnym sobotnim porankiem studenci ze Szkoły Letniej wyruszyli na jednodniową wycieczkę do Zakopanego.

Po przyjeździe większość zdecydowała się na wyprawę w góry i przewodnik zaprowadził ich na trzygodzinny spacer po szlakach turystycznych Doliny Kościeliska w Parku Narodowym. Pogoda zdecydowanie się udała – najgorsze upały przeszły, a deszczowe prognozy na weekend się nie spełniły, więc polskie Tatry witały wędrowników ciepłym słońcem. Główną atrakcją było wejście do słynnej Smoczey Jamy – krętej i ciemnej jaskini, która znajduje się na wysokości prawie 1100 metrów nad poziomem morza. Najpierw trzeba było wejść do góry po metalowej drabinie, a potem wspiąć się po skale mocno trzymając się za tańcuch i pod czujnym okiem przewodnika przejść przez stromy jaskiniowy korytarz. Dużo osób mówiło, że dla nich to była najtrudniejsza, lecz zarazem najciekawsza część trasy, którą zapamiętają na długo. Oprócz pięknych widoków w drodze nie zabrakło rozmów, wesołych śpiewów oraz sesji zdjęciowych – nawet w środku jaskini!



Daniella, 20 lat, USA

Było cudownie, te spektakularne widoki! Takie wyprawy zawsze zbliżają ludzi, bardzo się cieszę, że mogłam sama tego doświadczyć. Jestem z siebie dumna, że weszłam do tej jaskini – mam lęk wysokości, a tam w jednym miejscu trzeba było wspiąć się do góry trzymając się za tańcuch. Bardzo się obawiałam, ale udało mi się! W końcu, kiedy jeszcze będę miała okazję zrobić coś podobnego. Miasto również jest bardzo ładne, nie mieliśmy zbyt dużo czasu, żeby go zwiedzić, ale nawet krótka wyprawa pozwoliła poczuć klimat Zakopanego.



Tori, 23 lata, USA

Nie poszłam w góry, byłam z drugą częścią grupy, która zwiedzała muzeum. Interesuje się sztuką i lubię odkrywać nowych malarzy, więc bardzo mi się podobało. Na pewno chciałabym tu wrócić, myślę, że jeszcze wiele ciekawych rzeczy można tutaj zobaczyć. Może, następnym razem już wybiorę się w góry.



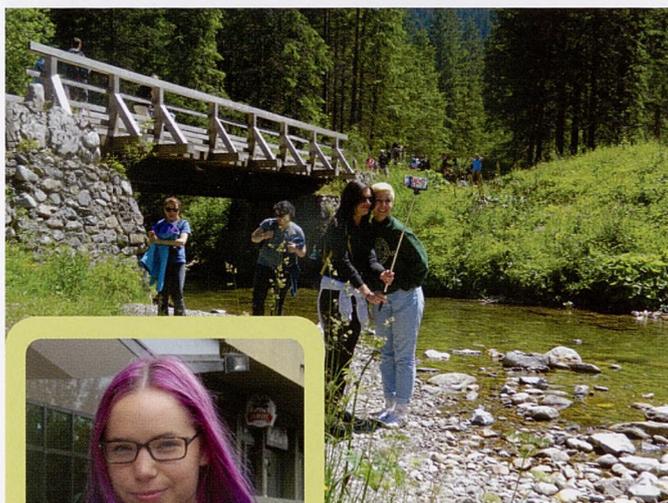
Karolina, 22 lata, Szwecja

To była świetna wycieczka, mieliśmy bardzo dobrego przewodnika. Kiedy wchodziliśmy do jaskini najpierw się przestraszyłam, ale później już było w porządku, chociaż bardzo się ucieszyłam, kiedy stąd wyszłam. Góry są naprawdę piękne, samo miasto też. Byłoby cudownie wrócić tu kiedyś.

Na drugą część grupy również czekały atrakcje: Muzeum Tatrzańskie, gdzie obecnie odbywa się wystawa „Anioł i syn. 30 lat dialogu Stanisława i Stanisława Ignacego Witkiewiczów”, i oczywiście, wyjątkowy klimat zakopiańskich Krupówek. Ci, którzy poszli w góry, również mieli trochę czasu na zwiedzanie miasta, jednak na 19.00 wszyscy musieli już wrócić do Krakowa. Była to główna rzecz, na którą narzekali uczestnicy – mówili, że na zwiedzanie tak pięknego miejsca jeden dzień to zdecydowanie za mało!

ANNA SVETLOVA

On Saturday a group of students from the Summer School went for a trip to Zakopane. As most opted to go mountain hiking, a special guide took them for a three-hour walk in the Kościeliska Valley. There they saw spectacular views and even hiked to one of the caves called Smocza Jama [Dragon's Cavern]. The other part of the group walked around town and visited the Tatrzańskie Museum, where they had an opportunity to see works by the famous Polish artist Stanisław Ignacy Witkiewicz.



Prace studentów Szkoły



Moja przygoda z językiem polskim

Moja żona musi być najcierpliwszą kobietą na świecie. Jest Polką, a kiedy wybrała Anglika na męża, nie przypuszczała, że będzie nauczycielką przez resztę swojego życia. Ma na imię Kasia i większość Anglików nie umie wymówić jej imienia. Ileż razy sam dałem jej na imię „Kasza” albo nawet „Kaczka”, gdy zdecydowałem się uczyć języka polskiego. Wciąż łamię sobie język, kiedy próbuję wymawiać te słowa. Kilka lat temu próbowałem czytać swojemu sześciolalnemu siostrzeńcowi bajkę po polsku. Moja żona powiedziała: „Gdy wujek robi błąd, powiedz mu!”; na co szwagierka odpowiedziała: „Żartujesz?! On mówi dokładnie jak jego wujek!”. Nie byłem z siebie dumny! Mimo to bawimy się dobrze i ciągle próbuję lepiej mówić w tym trudnym języku. A dlaczego? Ponieważ Kocham moją cudowną polską rodzinę, lubię polską literaturę, muzykę i kulturę, a w Polsce jest tak dużo ciekawych i pięknych krajobrazów. A tu w Krakowie czuję, że moje wysiłki są warte zachodu i moje marzenia się spełniają.

RON HICKSON, 76 LAT, ANGLIA
KURS CZTEROTYGODNIOWY, A2.2



Charakterystyka ucznia języka polskiego

Osoba podejmująca się nauki języka polskiego często posiada kilka następujących cech charakterystycznych. Przede wszystkim jest to osoba ambitna. Polski to jeden z najtrudniejszych języków na świecie, więc na pewno nie uczyć się go leniwi uczniowie.

Następnie jest to osoba zdeterminowana. W języku polskim bywa tak, że kiedy się zapamięta jakąś zasadę lub regułę, to wyskakuje jakiś wyjątek. Uczeń więc nie może się łatwo poddawać. Jest zdeterminowany, pomimo wielu pomyłek i wpadek, nadal będzie się uczył. Osoba ucząca się naszego języka jest też bardzo cierpliwa. Nauka polskiego trwa długimi latami, a po nauczaniu się języka trzeba go całe życie pielęgnować aby nie zapomnieć. Człowiek uczący się języka polskiego jest także pracowity. Z tak skomplikowaną gramatyką, ortografią i wymową ciężko bytoby poprawnie nauczyć się języka po prostu go słuchając i rozmawiając, czyli sposobem często używanym do nauki wielu innych języków. Niestety osoba, która naprawdę chce się nauczyć języka polskiego musi codziennie bardzo pilnie pracować. Wiadomo, że nie każdy uczeń decydujący się na naukę języka polskiego posiada każdą z tych cech. Jakkolwiek posiadanie ich kilku na pewno ułatwia przebieg nauki.

KLAUDIA KOZIOL, USA
KURS TRZYTYGODNIOWY, C1



Moja przygoda z językiem polskim

Na tę przygodę musisz się przygotować!

Jeśli chcesz zostać bohaterem, który zwycięży smoka – przerażającą gramatykę – który wspina się na wysoką górę wielu słów i który mnoży zagadki z języka polskiego, musisz mnie naśladować i działać według DPP – PROGRAM, PRZYGOTOWANIE, PRZYGODA.

Pierwszy krok

Zrozum, że kultura, literatura i język polski są szczególnie fascynujące. Jeśli ktoś mówi, że uczyć się języka polskiego jest trudno, nie wierz mu!

Krok drugi

Musisz mieć broń. Ołowki to miecze, książki to tarcze i oczywiście potrzebujesz magicznego eliksiru – dużo czarnej kawy.

Krok trzeci

Wspólnota! Rzadko bohater zwycięża sam. Trzeba mieć towarzyszy, którzy są odważni, pracowici, lojalni, ambitni i od czasu do czasu trochę szaleni.

Krok czwarty

Trzeba zaplanować podróż. Potrzebujesz dużo czasu, musisz definiować dokładnie cele, znaleźć mapy, przygotować harmonogramy, listy i nigdy nie zapominać o najważniejszym – dużej dawce motywacji.

Krok piąty

Odważ się!

Z tym programem jesteś gotowy. Polski! Nadchodzimy!

DANIEL HAIM, 22 LATA, AUSTRIA
KURS CZTEROTYGODNIOWY, A2.2



Mój Kraków

Jestem studentką filologii polskiej, ale dopiero teraz, po czwartym roku, przyjechałam do Krakowa do Szkoły Letniej języka polskiego. Kiedy przyjechałam, nie miałam żadnych oczekiwań, chciałam tylko zakwaterować się i spać, ponieważ moja podróż trwała prawie dwadzieścia godzin autobusem i byłam bardzo, bardzo zmęczona.

Ale gdy tylko poczułam atmosferę Krakowa, moje zmęczenie od razu zniknęło. W przeszłości Kraków był stolicą Polski i tutaj, w części zwanej Starym Miastem, znajduje się Wawel – siedziba polskich królów. W Starym Mieście znajduje się też mnóstwo innych wartościowych zabytków historycznych, które nadają atmosferze tego miasta niepowtarzalności. Wawel i Kościół Mariacki – to najbardziej popularne miejsca w Krakowie, których nie można pominąć podczas zwiedzania tego pięknego miasta. Jest też żydowska dzielnica – Kazimierz, gdzie znajduje się wiele galerii i synagog, dzięki którym można zobaczyć, jak wygląda żydowska kultura w Polsce. Bardzo podoba mi się Stare Miasto, ponieważ można tu poczuć historyczny klimat, doświadczyć bezpośrednio tego, co zostało z dawnych czasów i utopić się w tej fantastycznej atmosferze!

Podobają mi się też restauracje na Rynku Głównym, gdzie można spróbować typowych polskich dań, takich jak pierogi. Interesujący jest też, moim zdaniem, sposób picia piwa (nie tylko w Krakowie), a mianowicie z sokiem malinowym.

Jestem pewna, że jest jeszcze dużo do zwiedzania w Krakowie, ale już teraz to miasto zachwytiło mnie swoją historią i niepowtarzalną atmosferą.

LILIYA SICHANOVA, BUŁGARIA
KURS STYPENDIALNY, C1



W cudownej Polsce

Kiedy zaczęłam uczyć się polskiego, nie wierzyłam, że w przyszłości będę stypendystką i jestem z tego powodu bardzo szczęśliwa. Na Węgrzech uwielbiałam lekcje polskiego, bo chociaż język jest trudny, nauczycielka była jak wróżka – bardzo miła i dobra. Teraz jestem tutaj w Krakowie wydaje mi się, że miasto jest magiczne. Chyba moja nauczycielka była mi tak droga, bo wcześniej studiowała tutaj i wzięła ze sobą trochę magii stąd. Czuję ten czar codziennie. Stypendium jest dla mnie wielkim prezentem od życia. W akademiku mieszkam z dziewczyną z Korei Południowej i już jesteśmy przyjaciółkami. Myślę, że to jest bardzo piękne: Koreańska i Węgierka spotykają się w Polsce i zostają koleżankami, bo obie studiują i lubią język polski.

Kraków dla mnie znaczy: stypendium, Uniwersytet Jagielloński, nauka, wielu nowych przyjaciół, śmiech, piękne miejsca, życzliwość i radość.

LILI KOVACS, WĘGRY
KURS STYPENDIALNY, A2.1



Mój Kraków

Od Wawelu do Rynku, do ulicy Zachodnia – w tym miejscu czuję się jak w moim domu. Jest dla mnie być może jak drugie dom. Prawie co drugie lato tu przyjeżdżam z moją rodziną aby odwiedzić resztę rodziny. Dlatego wszyscy moi bliscy tu mieszkają, Kraków jest znakiem miłości, wsparcia i spełnienia. Żyję dźwiękiem samochodów, które jeżdżą w nocy, zapachem świeżych pączków, zachodami i wschodami słońca za i przed Wawelem. Nawet teraz wszystko znaczy to samo, ale czuję się prawdziwą częścią miasta. Otwartość Krakowa sprawia, że jest miastem dla wszystkich.

MAGDA KIJOWSKA, USA
KURS SZEŚCIOTYGODNIOWY, B1



Nazywam się David Schutte i jestem z wielu krajów. Urodziłem się w Amsterdamie, mieszkałem trzy lata w Uzbekistanie, trzy lata na Ukrainie, trzy lata w Tajlandii, sześć lat w Stanach Zjednoczonych, trzy lata w Polsce oraz dużo podróżowałem. Całe moje życie, nie mogłem odpowiedzieć ludziom na pytanie « skąd ty jesteś? », bo na serio, nawet nie

wiedziałem. Moja mama jest Polką, a mój tato jest ze Stanów Zjednoczonych. Ale ja? Jestem « mieszańcem » i nie mam pojęcia do jakiego kraju należę.

Mieszkanie w Warszawie było przygodą, która pomogła mi poznać siebie. Dołączyłem się do polskiej kultury, ale w międzyczasie nie zgubiłem swojej amerykańskiej części. Raz, byłem na Stadionie Narodowym, żeby wygłosić przemówienie na temat tragicznego ataku terrorystycznego z 9 listopada. Setki Polaków i Amerykanów było tam razem, żeby upamiętnić. Czuję się, pierwszy raz w życiu, swobodnie z moją tożsamością. Kiedy widziałem burmistrza Warszawy i ministra spraw zagranicznych razem z amerykańskim ambasadorem, byłem nie tylko dumny, ale też rozradowany.

Byłem nie tylko dumny, że dwóch przedstawicieli kultury polskiej i amerykańskiej siedziało razem.

To odczucie było silne jak mieszkałem w Polsce. Chodziłem po mieście i czułem to zawsze jak rozmawiałem z ludźmi.

Kocham Polskę i kocham Stany Zjednoczone, ale nie należę do nich osobno. Nie mogę wybrać, w którym kraju będę mieszkał, więc nie wiem.... może w Argentynie?

DAVID SCHUTTE, 19 LAT, USA
KURS CZTEROTYGODNIOWY, B2

Polska i język polski dla mnie



W listopadzie zeszłego roku miałam pewien pomysł. Może mogłabym spróbować uczyć się polskiego w Polsce. Jestem z Korei ale mieszkam w Tajlandii, dlaczego więc chcę uczyć się polskiego? Tylko dlatego, że miałam rok przerwy i byłam bardzo znudzona. Moi koledzy byli na uniwersytecie. Dlatego chciałam zrobić coś nietuzinkowego. Spytałam kilku kolegów o ich opinię. „Jesteś dziwna”, „dlaczego?”, „ciekawa decyzja, ale po co?”, „jak będziesz używała tego języka w przyszłości?”. Wszyscy mówili prawdę i kilka osób nie zgadzało się ze mną, ale ja już zdecydowałam. Kiedy zaczęłam uczyć się polskiego myślałam, że dźwięk tego języka jest odmienny od wszystkich. Nie mogłam wymówić „cześć” i „przepraszam”. Gdzie są samogłoski? Ciekawie, przyjechałam do Polski. Od 25 lutego zaczynałam nowe życie w Krakowie, w takim pięknym mieście. Mam niesamowite wrażenia o Polsce. Od pierwszego dnia Polacy byli mili i pomocni. Moja polska koleżanka, która mieszka w Warszawie, pomagała mi jeździć autobusem z Warszawy do Krakowa. W Krakowie poznałam jej koleżankę, która była moją najlepszą koleżanką w Polsce. W szkole językowej Uniwersytetu Jagiellońskiego poznałam dużo fantastycznych kolegów z całego świata: z Japonii, Ameryki, Ukrainy, Niemiec, Korei, Francji itd. Byłam A1.3. ale moi koledzy byli B1.2., B2.2., C1.2 itd. więc miałam dużo szans ćwiczyć mówić po polsku z nimi. Miałam w głowie groch z kapustą, ale było ciekawym i zabawnym doświadczeniem. Moim zdaniem Kraków jest najlepszym miastem dla młodych. Po pierwsze dużo Polaków serdecznie zaprasza obcokrajowców. Do tej pory nigdy nie miałam złych doświadczeń z Polakami. Po drugie, piwo jest tanie, więc wszyscy poznają nowych ludzi podczas picia piwa. Także sądzę, że historia i kultura Polski są interesujące. W końcu Kraków jest historycznym i pięknym miastem. Kiedy wybrałam język polski, nie wiedziałam czego oczekiwać. Nie pamiętam mojego oczekiwania, ale wiem, że moje doświadczenie było lepsze. Zaraz wrócę do domu, ale będę tęskniła za Polską i wszystkimi tu poznałam. Także wiem, że znowu przyjadę do Polski.

LEE SOO HYUN, KOREA POŁUDNIOWA
KURS TRZYTYGODNIOWY, B1

Spotkanie ze Smokiem



Kiedy pierwszy raz przyjechałam do Krakowa, można powiedzieć, że nie byłam przygotowana na wszystko, co na mnie czekało. Kiedy oglądałam zdjęcia Wieży Mariackiej. Ale widząc tę fotografię przemienioną na prawdziwą, imponującą wieżę ogarnęło mnie uczucie niesamowite. Nie mogłabym przygotować moich ośmioletnich stóp na to wieczne chodzenie i zwiedzanie – i na wszystkie historie, które nasz przewodnik opowiadał bez końca. Nie wiedziałam, że w tym mieście znajdę pyszne zapiekanki, brukowane ulice, po których można chodzić, kolorowy świat, który chowa się w Sukiennicach i gołębie, które czasami uda się prawie dotknąć. Ale na jedno byłam doskonale gotowa – na smoka. Od dawna już znałam historię tego wielkiego potwora mieszkającego w jaskini pod Wisłą. Wiedziałam, że smok dawno temu zjadł owcę z siarką, napit się za dużo wody z rzeki i pękł. Też byłam pewna, że ten smok dalej żyje w Krakowie. Przecież mówiono mi „idziemy odwiedzić smoka”. Więc smok żyje. I w mojej dziecięcej głowie, to był potwór potężny, zielony i łuskowaty, z wielkimi kłami i szponami. Groźny jak smok. Na drodze do Smocznej Jamy byłam podniecona. Wiedziałam, że ziemia będzie się trząść, kiedy wyjdzie i że będzie ziać ogniem. Ale byłam też trochę niespokojna. Chciałam go zobaczyć – jasna rzecz. A co jak będzie głodny? Albo zły? Może go obudzimy i będzie na nas gniewał? A rodzice spokojnie szli obok mnie. Chyba zwariowali. Ale trzeba było odważnie iść z nimi. Wreszcie doszliśmy. Pomyślałam sobie: ale to chyba jakaś pomyłka. Ten smok nie jest aż tak wielki. Jego szpony nie są okropnie ostre. I ziemia chyba wcale się nie trzęsie. Nie jest aż tak straszny. Nie robi wrażenia, że naprawdę by mnie zjadł. Chyba nawet się go nie boję. Wreszcie jestem naprawdę odważna.

ALICJA KUBAS, USA
KURS SZĘŚCIOTYGODNIOWY, C1

Studenci o Szkole Letniej



Asia Mielezsko, USA (Nowy Jork)

Studuję muzykę w konserwatorium, ale uczę się też historii i kultury Europy Wschodniej. Jedna z nauczycielek zasugerowała mi Stypendium Kościuszkowskie, złożyłam więc aplikację, dostałam się i jestem tutaj! Jest to mój pierwszy raz w tym kraju. Nie wiem, czy Kraków jest reprezentatywny dla reszty Polski, ale to mia-

sto bardzo mi się podoba. Większość mojej rodziny jest z Warszawy. Śmieszne jest to, że zawsze gdy na obiedzie mówię: „Poproszę o kartofle”, wszyscy robią dziwne miny i poprawiają mnie mówiąc: „ziemniaki!”. Już się nauczyłam, że w Warszawie nie lubią, jak się tak mówi. Jestem na programie trzytygodniowym, na poziomie C1, ale przyjechałam na cztery tygodnie. Jeszcze nie wiem, co będę robiła w czasie wolnym – chyba dalej będę zwiedzała Kraków. Może wreszcie trafią na Wawel. Może w końcu pojedę do Warszawy. Będę wtedy mówiła tak, jak trzeba, po warszawsku: „ziemniaki”, „jagody” i „na dworze” (już wiem, że w Krakowie mówi się „iść na pole”). W Stanach studuję śpiew klasyczny, ale gram też na akordeonie. Wczoraj siedzieliśmy do późna, śpiewaliśmy piosenki polskie, rosyjskie, ukraińskie i... Nirwanę. Ja grałam na akordeonie, kolega z Białorusi na gitarze. Śpiewaliśmy całą noc. Akurat dziś rano mieliśmy egzamin... cóż, byłam bardzo zmęczona, ale poradziłam sobie.



Ah Young Ji, Korea Południowa

To mój pierwszy raz w Krakowie, nigdy wcześniej nie byłam też w Europie. Kocham to miasto, jest piękne. W Korei studuję język polski, uczestniczę w letnim kursie sześciotygodniowym. Chociaż studuję ten język na uniwersytecie, mój polski nie jest zbyt dobry i chciałabym go poprawić, dlatego jestem na tym kursie. Byłam na dodatkowych warsztatach, na Andrzejkach. Myślę, że to świetne doświadczenie kulturowe, tego typu zajęcia pozwalają lepiej poznać tradycje innych krajów, świetnie się wtedy bawiłam. Wszystko było dla mnie nowe.



Anton Agaiby Ayad, Egipt

Uczę się polskiego już trzy lata, jestem na poziomie A2.2, na stypendium czterotygodniowym z mojego uniwersytetu. Przyjechałam nas trójka – ja i moje dwie koleżanki. Studiuje język polski na uniwersytecie Ain Shams. Bardzo kocham Kraków, podoba mi się tu wszystko. Jest to pierwszy raz, kiedy jestem w Polsce, wszystko jest tu zupełnie

inne niż w Egipcie. Zwiedzałam już Kraków, byłam na Rynku Głównym i na Wawelu. Byłam też na sptywie Dunajcem.

Studenci o Szkole Letniej



Shyam Sunder, Indie

Polskiego uczę się na zaocznych kursach, na uniwersytecie w Delhi. Możemy tam zdobyć dwa rodzaje certyfikatów językowych – na poziomie podstawowym i zaawansowanym. Razem z kolegą chcemy zrobić ten dla zaawansowanych. Póki co jestem na poziomie A2. Zajęcia w Szkole Letniej różnią się od moich zajęć w Delhi większą ilością gier i zabaw językowych, zajęcia są bardziej zróżnicowane pod tym względem. Uczymy się podczas nich języka w praktyce, co jest bardzo ważne. Nie korzystamy wyłącznie z książek. Doskon-

alimy umiejętności komunikacyjne, dużo rozmawiamy. W Indiach jest bardzo ciężko znaleźć kogoś, z kim możemy ćwiczyć język. Kiedy nauczymy się nowego zwrotu, na przykład: „Jak się masz?”, musimy powtórzyć go kilkukrotnie, zanim go zapamiętamy – nie jest łatwo nauczyć się wszystkiego od razu. Potrzebujemy do tego osób, które mówią po polsku. Na uniwersytecie mamy zajęcia tylko trzy razy w tygodniu, po 1,5 godziny – to niewiele. Tutaj możemy ćwiczyć więcej, zajęcia mamy aż pięć razy w tygodniu.



Imani Williams, Kanada

– Moja mama jest Polką i mówi do mnie po polsku, ale to jedyna osoba, z którą mogę poćwiczyć język, bo nie chodziłam

do polskiej szkoły. Nigdy wcześniej nie uczyłam się też polskiego – to mój pierwszy raz. Wybieram się na medycynę, ale zanim zacznę te studia, muszę zrobić cztery lata licencjatu – studiuję więc zdrowie publiczne i międzynarodowe. Kocham Kraków, to piękne miejsce.



Solongo Wandan, Mongolia/Stany Zjednoczone

Urodziłam się w Mongolii, wychowałam w Niemczech, a doktorat zrobiłam w Stanach. Moi rodzice zdecydowali o przeprowadzce z Mongolii do Europy w latach 80. Jechaliśmy koleją transsyberyjską, zajęło nam to dwa tygodnie. Szkoda, że moja mama nie miała wtedy aparatu... Po studiach zaczęłam pracę jako adiunkt na University of Oklahoma. Uczę się polskiego, ponieważ prowadzę badania związane z Polską – badam proces

tworzenia konstytucji w latach 1989-1997 i porównuję go do zjawisk, które pojawiły się w południowej Afryce. Badania do doktoratu robiłam w roku 2012 i w 2013, ale wszyscy Polacy, z którymi współpracowałam mówili świetnie po angielsku, czasami też po niemiecku. Nigdy więc nie nauczyłam się, jak mówić w tym języku. Czytałam trochę po polsku, wielu moich przyjaciół z polski pomagało mi tłumaczyć teksty. Byłam dość długo w Warszawie, odwiedziłam też Gdańsk, ale to jest mój pierwszy raz w Krakowie. Myślę, że to najpiękniejsze polskie miasto, w którym byłam do tej pory. Mówi się, że ludzie w Warszawie pracują, a ludzie w Krakowie żyją – faktycznie tak jest.



Agnieszka Simon, USA (Filadelfia)

Przyjechałam tu, żeby nauczyć się dobrze mówić po polsku, na kurs trzytygodniowy. Cała moja rodzina mówi w tym języku, ale mój polski nie jest tak dobry, jak ich. Byłam już w Polsce wiele razy, w różnych miejscach

– w Częstochowie, Dobczycach, w Leżajsku, Warszawie. Dwa lata temu przyjechałam, żeby odwiedzić rodzinę z całej Polski. Jestem pół Polką, pół Węgierką. Chociaż polski był moim pierwszym językiem, nigdy nie uczyłam się gramatyki. Zatrzymałam się w nauce od czasu, gdy chodziłam do polskiej szkoły, więc lepiej mówię po angielsku niż po polsku. Przez ostatni tydzień nauczyłam się bardzo dużo. Myślałam, że ten kurs będzie dla mnie bardzo stresujący – ale tak nie jest. Spotkałam tylu nowych przyjaciół, że nie chcę stąd wyjeżdżać – bawię się świetnie, uwielbiam lekcje polskiego!



Jay Prakash Atri, Indie

– W zeszłym roku byłem we Wrocławiu, to mój drugi raz w Polsce. Podoba mi się to, że Uniwersytet Jagielloński to jeden

z najstarszych uniwersytetów w Europie. Kraków jest piękny, Stare Miasto jest na liście UNESCO. Byliśmy na Wawelu, w Wawelnicze – kopalni soli i na Rynku. Te miejsca są piękne. Niestety, w Indiach nie możemy studiować filologii polskiej, ale mamy kursy zaoczne na University of Delhi, gdzie działa wydział studiów słowiańskich. W Indiach jestem na poziomie A.2, ale w Krakowie uczę się na A1.2 – ciężko było dostać się na wyższy poziom. Osobom z Europy, a szczególnie z Białorusi czy Ukrainy o wiele łatwiej poznać język polski. Nasz język jest zupełnie inny. Potrzebujemy więcej ćwiczeń, więcej praktyki i informacji, żeby mówić tak dobrze, jak oni. Jestem w Krakowie, ponieważ dostałem stypendium z Ambasady Polskiej, mogę ten czas dobrze wykorzystać.



Paulina Wojciechowska, USA (Nowy Jork)

Jestem stypendystką Fundacji Kościuszkowskiej. Uczę się w New Jersey, na Seton Hall University.

Studiuję dyplomację i stosunki międzynarodowe oraz język rosyjski w ramach studiów wschodnioeuropejskich. Moi rodzice są Polakami – to pierwsze pokolenie urodzone poza granicami Polski. Uczę się na poziomie C1, na kursie czterotygodniowym. W domu mówimy po polsku. Rodzice wysłali mnie do polskiego przedszkola, następnie chodziłam przez 12 lat do polskiej szkoły – uczę się już długo. To jest mój pierwszy raz w Polsce na studiach. Wcześniej jeździłam tylko do cioci, do Białegostoku, lub na wieś – żeby się zrelaksować. Podczas tego pobytu w Polsce najbardziej podobało mi się Zakopane. Ostatni raz byłam tam zimą, kiedy miałam 10 lat. Jeździliśmy wtedy na nartach, nie zwiedzaliśmy za dużo – nawet, kiedy byliśmy w Krakowie. Tatry zrobiły na mnie wielkie wrażenie. Bardzo podobało mi się też zwiedzanie miasta z grupą. Kiedy brałam udział w Andrzejkach, wróżyłam z obranej skórki jabłka. Wyszyły mi wtedy aż cztery litery!



Huiling Zhang, Chiny

Moje polskie imię to Karolina, jest ono trochę podobne do imienia chińskiego. Dowiedziałam się o szkole letniej od

mojej nauczycielki, która jest Polką. Jestem studentką polonistyki na pierwszym roku, jestem na poziomie A2.2. Mówię po polsku, po chińsku i po angielsku. Interesuję się językami obcymi, uczę się polskiego, ponieważ ten język nie jest bardzo popularny w Chinach. Studiuję na Kantońskim Uniwersytecie Spraw Międzynarodowych. Bardzo lubię polską literaturę, przepadam z Lemem, „Solaris” bardzo mi się podobało, ale czytałam je oczywiście po chińsku.



Xin Lin, Chiny

Moja nauczycielka polskiego dała mi też polskie imię – Leszek, ponieważ brzmi ono podobnie. Polskiego uczę się od roku. Studiuję polski

razem z Huiling, jesteśmy w tej samej klasie. Bardzo interesuję się językami obcymi. Kiedy szedłem na studia nie mogłem się zdecydować między polskim a rosyjskim. To podobne języki, słowiańskie. W Chinach dużo osób uczy się rosyjskiego – ja chciałem spróbować czegoś nowego, mniej popularnego, więc wybrałem polski. W Chinach są tylko trzy uniwersytety, na których można się uczyć polskiego. Rosyjskiego będę się uczył później. Interesuję się i polskimi filmami, i literaturą. Od prozy wolę wiersze, przedwczoraj kupiłem sobie nowy tomik w księgarni, mało znanego poety. To wiersze o kotach – uwielbiam koty, tytuł to „Koty są dobre na wszystko”.



Nicholas Ilow, Kanada

Jestem z Halifaxu, z Nowej Szkocji, studiuję fizykę. Polskiego uczę się na poziomie B2. Nigdy nie byłem

ciężko dostać się na wyższy poziom. Osobom z Europy, a szczególnie z Białorusi czy Ukrainy o wiele łatwiej poznać język polski. Nasz język jest zupełnie inny. Potrzebujemy więcej ćwiczeń, więcej praktyki i informacji, żeby mówić tak dobrze, jak oni. Jestem w Krakowie, ponieważ dostałem stypendium z Ambasady Polskiej, mogę ten czas dobrze wykorzystać.



Gipum Han, Korea Południowa

Studiuję polonistykę i zarządzanie międzynarodowe na uniwersytecie

w Korei Południowej. Uczę się polskiego na poziomie B2. W Korei języki takie jak angielski, niemiecki i francuski są bardzo popularne, a ja nie chciałam studiować języka, którym mówią wszyscy i dlatego wybrałam polski. Najtrudniejsze jest dla mnie nauczenie się liczebników. Chciałabym się nauczyć hiszpańskiego. Na moim uniwersytecie polski studiuje ok. 80 osób. Bardzo trudno dostać się na te studia, trzeba mieć bardzo wysokie oceny. W Krakowie jestem już drugi raz. Dwa lata temu byłam w wymianie w Poznaniu, przez cały rok. Bardzo lubię muzykę, w szczególności muzykę Chopina. Kiedy byłam dzieckiem, uczyłam się gry a fortepianie, ale już nie gram.



Minjeong Kim, Korea Południowa

W Korei uczyłam się języka polskiego dwa lata, byłam też jeden semestr na studiach

na Uniwersytecie Jagiellońskim, była to wymiana. Teraz będę studiowała polski na trzecim roku. Ten język jest bardzo trudny, chciałabym czytać dobrze po polsku, żeby móc zapoznać się z literaturą. Interesuję się językami obcymi i po studiach chciałabym pracować w firmie zajmującej się handlem między Koreą a Polską.



Pismo Studentów

WUJ

Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

MIESIĘCZNIK NR 10 (239) • ROK XVIII • LIPIEC 2015 • ISSN 1429-995X
WWW.ISSUU.COM/PISMOWUJ • ROZDAWANY BEZPŁATNIE

WYDANIE SPECJALNE



Nauka, wycieczki, poznawanie kultury

Letni obóz dla młodzieży
„Lato odkrywców”



come and visit Kraków



Welcome!

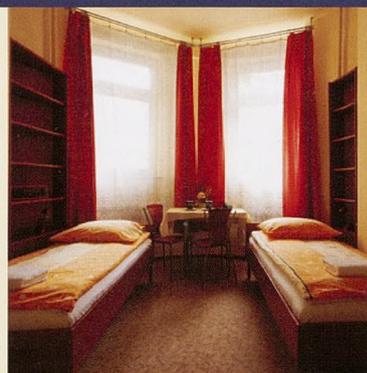
Student Hotels in Kraków are conveniently situated near the bustling city center, surrounded by parks and one of the biggest city - meadows in Europe - the Błonia Krakowskie, which is sure to please all nature enthusiasts.

Extensive infrastructure (including student clubs, restaurants, conference rooms, car parks, post office, a library, hairdresser's, car parks, photocopy services, kiosks etc.) saves you time and allows you to explore the numerous charming parts of Kraków.



The whole year round, our Hotels can accommodate approximately 400 guests in 'two-star' single, double, triple or quadruple rooms with satellite TV, radio, telephone and free Internet access, as well as in tourist class guest rooms.

Every summer (July - September) in all four Hotels we offer nearly 2,500 places - spacious and comfortably equipped single, double, triple and quadruple rooms (**), with en suite bathroom and studio rooms (two separate rooms with a shared bathroom).



PIAŚT Hotele**
Studenckie
W KRAKOWIE

ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków
tel.: +48 12 62-23-100, 12 62-23-300
fax: 12 637-21-76
piast@hotelestudenckie.pl

ŻACZEK Hotele**
Studenckie
W KRAKOWIE

al. 3 Maja 5, 30-063 Kraków
tel.: +48 12 62-21-100, 12 62-21-300
fax: 12 632-87-35
zaczek@hotelestudenckie.pl

NAWOJKA Hotele**
Studenckie
W KRAKOWIE

ul. Reymonta 11, 30-059 Kraków
tel.: +48 12 37-81-100, 12 37-81-300
fax: 12 633-55-48
nawojka@hotelestudenckie.pl

BYDGOSKA Hotele**
Studenckie
W KRAKOWIE

ul. Bydgoska 19, 30-056 Kraków
tel.: +48 12 36-36-100
fax: 12 36-36-200
bydgoska@hotelestudenckie.pl

Lato Odkrywców – jedyny taki obóz młodzieżowy

Nauka języka polskiego może być świetną zabawą!



» O tym, co zainspirowało Szkołę Letnią Języka i Kultury Polskiej do zorganizowania obozu młodzieżowego – Lata Odkrywców, o jego wyjątkowym programie oraz o współpracy Uniwersytetu Jagiellońskiego z organizacjami polonijnymi opowiada dyrektor Szkoły – Piotr Horbatowski.

Marta Zabłocka: Obóz dla młodzieży Lata Odkrywców funkcjonuje równolegle do znacznie starszej Szkoły Języka i Kultury Polskiej UJ. Jakie były motywacje organizatorów Szkoły, by utworzyć oddzielny program dla młodzieży?

Wszystko rzeczywiście zaczęło się od programu dla studentów polonijnych, który powstał w ścisłej współpracy z Fundacją Kościuszkowską, Szkoła Letnia działa już bowiem 46 lat. Jest to program akademicki skierowany głównie do studentów, ale oczywiście zapraszamy też osoby starsze. Od wielu lat otrzymywaliśmy jednak aplikacje od osób młodszych, które również chciały wziąć udział w Szkole Letniej. Rodzicom zależało na tym, aby ich dzieci mogły poznać Kraków, a w Krakowie – język polski. To była nasza główna inspiracja do zainicjowania Lata Odkrywców. Chcieliśmy zorganizować program zajęć atrakcyjny dla starszych dzieci i młodzieży. Bardzo pomocne okazały się liczne kontakty, przede wszystkim z nauczycielami pracującymi w polskich szkołach – głównie w Stanach Zjednoczonych, ale nie tylko. Patronujemy wielu takim placówkom w USA, we Francji, w Norwegii... Nauczyciele pracujący w tych szkołach zgłaszali nam, że obozy letnie dla młodzieży polonijnej są niezwykle potrzebne. Chociaż często zdarza się, że młodzi ludzie polskiego pochodzenia przyjeżdżają na wakacje do Polski, do rodziny, jednak to możliwość spotkania się z równolatkami mówiącymi po polsku, lub też mającymi polskie korzenie, jest doświadczeniem niezwykle cennym i potrzebnym. Podczas takich wakacji mają oni możliwość nawiązania nowych kontaktów i przekonania się, że młodzież mówiąca po polsku lub ucząca się tego języka rozsiąta jest po całym świecie. Trzecią, ostatnią z naszych inspiracji, są dążenia Uniwersytetu Jagiellońskiego do internacjonalizacji uczelni. UJ stara się przyciągnąć do Polski studentów z całego świata. Chcieliśmy więc, aby nasz obóz językowy był dla młodych ludzi szansą poznania Krakowa jako miasta akademickiego, do którego mogą w przyszłości powrócić jako studenci. Chcieliśmy pokazać, że Uniwersytet Jagielloński jest otwarty na obcokrajowców i oferuje różne programy studiowania – zarówno w języku polskim, jak i w angielskim.

Do kogo skierowana jest oferta Lata Odkrywców?

Powody, dla których zorganizowaliśmy obóz językowy zaważyły na programie – staramy się dotrzeć do młodzieży z różnych państw. Największym zainteresowaniem Lato Odkrywców cieszy się wśród młodych ludzi ze Stanów Zjednoczonych, również ze względu na rozbudowaną strukturę tamtejszego szkolnictwa polonijnego. Na drugim miejscu są kraje wschodnie – przede wszystkim Ukraina, gdzie nie brakuje osób polskiego pochodzenia. Młodzi ludzie, którzy do nas przyjeżdżają, często jednak nie mają polskich korzeni. Traktują oni obóz jako możliwość poznania polskiej kultury i kraju, myśląc o Polsce jako o miejscu przyszłych studiów. Uczestnicy Lata Odkrywców przyjeżdżają do nas z bardzo różnych miejsc – mieliśmy dwóch jedenastoletnich Chińczyków, w tym roku w obozie uczestniczą dwie dziewczynki z Hong Kongu. Był też chłopiec ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Oczywiście wielu uczestników przyjeżdża do nas z krajów europejskich – z Francji, Holandii, Szwecji, Szwajcarii czy Niemiec...

Co takiego wyróżnia program Lata Odkrywców od innych letnich kursów języka polskiego?

Zajęcia rekreacyjne łączymy z zajęciami językowymi. Młodzi ludzie mają też możliwość poznania uniwersytetu od podszewki. Inauguracja odbywa się w Collegium Novum UJ, w głównej auli uniwersytetu. Uczestnicy naszego programu mają więc okazję poznać jego najbardziej reprezentatywną część. Uroczystemu otwarciu Lata Odkrywców towarzyszy spotkanie z rektorem, który osobiście wita uczestników obozu. Spotykają oni rektora-przyjaciela, który w sposób bardzo bezpośredni i miły opowiada o tym, jak uniwersytet powstał. Wiemy też, że założenia obozu zdają egzamin – mamy kontakt z osobami, które braty w nim udział, głównie przez uczących w szkołach polskich nauczycie-

li. Uważają oni, że motywacja uczniów do poznawania języka i kultury polskiej jest po powrocie z obozu zdecydowanie większa. Warto również podkreślić, że obóz młodzieżowy Lato Odkrywców to część większego projektu, który realizujemy. Organizujemy m.in. warsztaty metodyczne dla nauczycieli języka polskiego. Ostatnie takie warsztaty odbyły się w polskiej szkole w Oslo, wcześniej miały one miejsce we Francji. Staramy się szkolić nauczycieli i uczyć ich nowych metod pracy z uczniami. Wkrótce do Krakowa przyjadą nauczyciele z Kongresu Oświaty Polonijnej, a po kongresie będą miały miejsce warsztaty metodyczne dla 30 nauczycieli polonijnych z całego świata. To pierwsza część projektu, druga odbędzie się w Chicago. Z jednej strony więc staramy się wspierać nauczycieli, pokazując im nowe metody nauczania, a z drugiej pracujemy z samą młodzieżą. Młodzi ludzie zresztą przyjeżdżają do Krakowa nie tylko na wakacje – młodzież z Chicago gości u nas jesienią co roku, na zaproszenie Wspólnoty Polskiej. Podczas dnia spędzanego na Uniwersytecie Jagiellońskim uczestniczą oni w przygotowywanych przez Szkołę lekcjach – mają okazję przekonać się, że nauka języka polskiego może być przyjemnością.

W tym roku Lato Odkrywców otrzymało również prestiżowe wyróżnienie...

– Lato Odkrywców zostało wyróżnione prestiżową European Language Label, czyli europejskim znakiem innowacyjności w dziedzinie nauczania i uczenia się języków obcych. Wyróżnienie to, ustanowione przez Komisję Europejską, w Polsce nadawane jest przez Fundację Rozwoju Systemu Edukacji, przy wsparciu Ministerstwa Edukacji Narodowej. Szkoła otrzymała tę nagrodę już po raz czwarty. Po raz pierwszy jednak uhonorowano nią obóz młodzieżowy – przede wszystkim za nowatorski program oraz zadaniowy charakter edukacji językowej.

ROZMAWIAŁA MARTA ZABŁOCKA

Drodzy uczestnicy obozu „Lato Odkrywców”

Cieszymy się bardzo, że mogliśmy tego lata spotkać się z Wami w Krakowie, na Uniwersytecie Jagiellońskim. Dziękujemy za ogromne Wasze zaangażowanie i entuzjazm w trakcie dwutygodniowego Obozu. Gratulujemy kreatywności, poczucia humoru i uczynionych postępów w znajomości języka polskiego. W wydrukowanej specjalnie w związku z naszymi letnimi programami gazecie znajdziecie artykuły i zdjęcia, które dokumentują czas spędzony przez Was w Krakowie, czas wypoczynku i zabawy, ale także wytężonej nauki. Bardzo serdecznie Was pozdrawiam i zapraszam ponownie.

Dr hab. Piotr Horbatowski
Dyrektor Centrum Języka i Kultury Polskiej w Świecie UJ

Opinie uczestników Lata Odkrywców



Alex Bochenek, Stany Zjednoczone (Virginia)

Moja mama dowiedziała się o Lecie Odkrywców z internetu. Kiedyś uczyłem się w polskiej szkole, ale skończyłem na trzeciej gimnazjum – nie chodziłem już do liceum. Bardzo podobają mi się wycieczki, które mamy na obozie, bo dużo dowiedziałem się o kulturze i o historii Krakowa. Najbardziej w czasie wolnym lubię grać w squasha, squash jest moją pasją, mógłbym grać codziennie. Jak tylko obóz się skończy, od razu idę grać. Moi rodzice pochodzą z Wrocławia – babcie i dziadkowie z obu stron mieszkają pół godziny od siebie, więc jest super, mogę jeździć od jednych do drugich tramwajem.



Marcela Mońko, Stany Zjednoczone (Connecticut)

Byłam na obozie już w tamtym roku, to jest mój drugi raz tutaj. W zeszłym roku o możliwości wyjazdu dowiedziałam się z polskiej szkoły, bawiłam się wtedy super, miałam dużo fantastycznych koleżanek, więc stwierdziłam, że wrócę też w tym roku. Też jest bardzo fajnie! Najbardziej podobała mi się chyba wycieczka do Zakopanego, bardzo lubię chodzić na wędrowniki po górach. W ten weekend były też moje urodziny, więc było bardzo fajnie. Skończyłam właśnie polską szkołę, ostatnią klasę licealną i zdałam polską maturę, ale na studia idę za rok. Całe moje życie rozmawiam po polsku z rodzicami, to jest mój pierwszy język.



Paulina Struczewska, Białoruś

Jestem po raz pierwszy w Krakowie. Na obóz wystali mnie rodzice, bo informację o nim znaleźli w internecie. Bardzo podobają mi się lekcje polskiego, jestem w grupie dla początkujących. Samo miasto też jest piękne.



Julia Mieszczńska, Stany Zjednoczone (Nowy Jork)

Mam przyjaciół w Krakowie, więc moja mama szukała takiego kursu, żebym mogła przyjechać tutaj na wakacje i się z nimi spotkać, spędzić w Polsce trochę czasu. Bardzo podoba mi się uniwersytet w Krakowie. Nie wiem tylko, czy uda mi się nauczyć polskiego tak dobrze, żeby przyjechać tutaj na studia, ale bardzo bym chciała. Byłam w Krakowie kiedyś, gdy byłam młodsza, ale było to dawno i już dobrze tego nie pamiętam. Teraz mam szansę, żeby zwiedzić go znowu. Kiedy mieliśmy warsztaty z tańców polskich, najbardziej podobał mi się krakowiak, był bardzo fajny – dużo się kręci, to świetna zabawa.



Patrycja Meka, Niemcy

To moja mama powiedziała mi o możliwości przyjazdu na obóz, a ona natomiast dowiedziała się o nim od kogoś z rodziny. To mój drugi raz w Krakowie, po raz pierwszy byłam tu cztery lata temu. Często przyjeżdżam do Polski. Szczególnie często bywałam tu w dzieciństwie, kiedy odwiedzałam moich dziadków, którzy mieszkali w Katowicach. Bardzo mi się podoba na obozie – Kraków to piękne miasto. Zakopane też było cudowne, nigdy wcześniej nie widziałam polskich gór – w górach byłam tylko w Austrii.



Maja i Kaja Chan, Chiny (Hong Kong)

Nasze siostry przyjechały do Krakowa dwa lata temu – również po to, żeby uczyć się polskiego podczas tego obozu. Bardzo im się wtedy podobało, więc zdecydowałyśmy się, że my też przyjedziemy. Jesteśmy w połowie Polkami, więc nasza mama bardzo chciała, żebyśmy nauczyły się lepiej mówić po polsku. W domu mówimy tylko trochę w tym języku, nie za dużo. Jesteśmy w grupie średniozaawansowanej. Dużo rozumiemy, ale nie znamy za dobrze gramatyki i nie umiemy dobrze pisać. Nasza mama jest z Warszawy. W Krakowie byliśmy już wiele razy, dużo podróżowałyśmy po Polsce, byliśmy już chyba wszędzie. Bardzo podoba się nam Warszawa, Sopot, Kraków i Zakopane. [Kaja] Bardzo lubię historię, więc to podobało mi się najbardziej podczas wycieczki do muzeum. Znamy trochę te zwyczaje, o których była mowa, ale w Chinach tradycje ludowe są zupełnie inne.

Pismo Studentów WUJ – Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego. Redakcja: ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków
Wydawca: Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak” **E-mail i www:** wuj.redakcja@gmail.com, www.issuu.com/pismowuj
Redaktor naczelny: Bartek Borowicz **Zespół wydania specjalnego:** Marta Zabłocka, Anna Svetlova (dziennikarke), Jacek Gruszczyński (koordynator)
Okładka: Fot. Karolina Malinowska **Redaktor techniczny:** Jacek Gruszczyński **Reklama:** wuj_reklama@op.pl
Numer zamknięto: 19 lipca 2015 r. **Druk:** Drukarnia Beltrani

Lato Odkrywców: wycieczka do Muzeum Etnograficznego

Małopolskie tradycje znane i nieznane

» Polskie tradycje, regionalny folklor, krakowskie stroje i warsztaty robienia linorytów – takie atrakcje czekały na uczestników młodzieżowego obozu Lato Odkrywców podczas wycieczki do krakowskiego Muzeum Etnograficznego.

Co takiego ma w sobie polska kultura i ludowe tradycje, że inspirowa nas również współcześnie? Muzeum Etnograficzne jest doskonałym miejscem, by przyjrzeć się im z bliska. Chociaż część polskich zwyczajów świątecznych i regionalnych była uczestnikom Lata Odkrywców dobrze znana, niektóre okazały się dla nich zupełną nowością. Nie każdy miał bowiem okazję oglądać kołędników. Szczególną atrakcją okazała się postać turonia – czarnego, rogatego potwora, który straszył podczas kołędowania próbując złapać kłapiąca paszczą nieuważnych. Obecność tej nietypowej postaci w gronie kołędujących to nawiązanie do pogańskich zwyczajów dawnych Słowian. Można było również zo-

baczyć ręcznie przygotowywane ozdoby choinkowe i dowiedzieć się, jak święta religijne obchodzone były dawniej i co zmieniło się współcześnie.

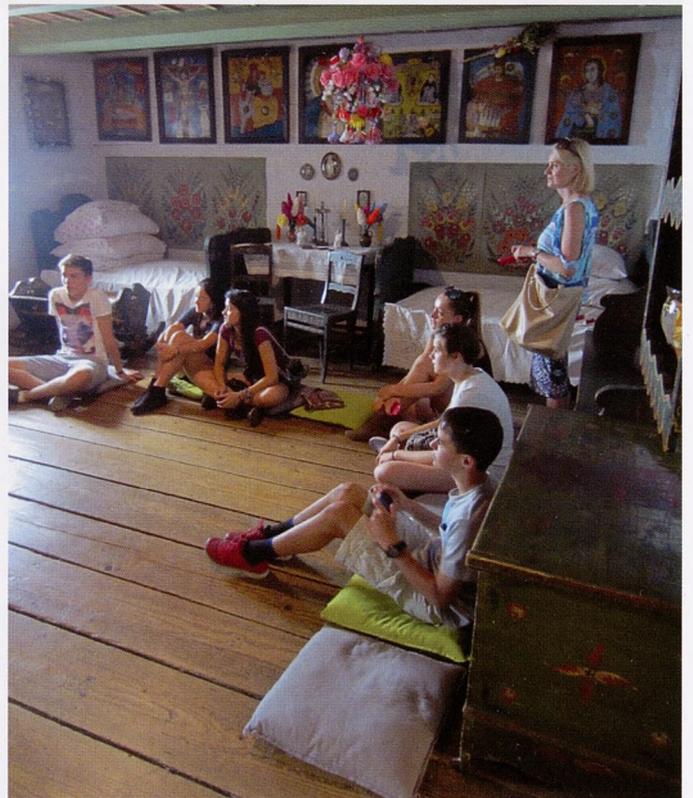
Podczas wycieczki do muzeum młodzież z całego świata mogła również przekonać się, jak wyglądało kiedyś życie na polskiej wsi oraz jakich narzędzi używano do ciężkiej pracy w polu. Najciekawsza jednak była wizyta w izbie krakowskiej. W salce urządzonej na wzór wnętrza chaty spod Krakowa, uczestnicy obozu mogli dowiedzieć się m.in. o zwyczajach towarzyszących ślubom, dokładnie obejrzeć prawdziwe krakowskie stroje, a nawet przymierzyć kaftan, sukmanę, spódnice i zapaski.

Następnie wszyscy udali się na warsztaty, by wykonać własnoręcznie linoryty. Tajemniczo brzmiący linoryt to technika robienia grafiki. Wyżłobione za pomocą ryłca wzory można było przygotować samodzielnie, a następnie, za pomocą tuszu, przenieść projekt na papier. Grafiki wykonywane były pod okiem prowadzącej warsztaty przewodniczki.

MARTA ZABŁOCKA

Trip to The Ethnographic Museum

The participants of the “Explorer’s Summer” had an opportunity to take part in an exceptional museum workshop. Instructed by a museum guide, the young explorers could prepare linocuts by themselves. Before the workshop part of the trip to the museum the students of the Polish culture and language have visited the exhibition presenting the Polish folk culture. They could try on the Cracovian folk costumes and learn about the diversity of Polish traditions.



Włada Artari-Kolumb, Ukraina (Kijów)

Chociaż moje nazwisko jest włoskie, jestem z Ukrainy, z Kijowa. Mam 16 lat. O obozie dowiedziałam się od mojej nauczycielki polskiego. Chcę nauczyć się, jak mówić dobrze po polsku, bo chciałabym uczyć się na Uniwersytecie Jagiellońskim. Może nawet kiedyś będę tutaj mieszkała. Podczas wycieczki do muzeum najbardziej podobały mi się warsztaty, bo znałam już tradycje – są takie same na Ukrainie. Mamy takie same ubrania i takie same zwyczaje.



Christina Nowacki, Francja

Przyjechałam z Francji, mam 13 lat. Moja mama jest z Polski. Najbardziej podobało mi się podczas wycieczki ubranie krakowskie, kiedy mogliśmy je zobaczyć i dotykać. To jest pierwszy raz, kiedy jestem w Krakowie, ale byłam już w Warszawie. Rok temu pojechałam na inny obóz, do Gdańska. Byłam też w Bydgoszczy, gdzie mieszka mój dziadek. Kraków to bardzo ładne miasto i są tu fajne rzeczy. Robiłam już kiedyś takie okładki jak teraz, podczas warsztatów w muzeum.

Przyjemność, która płynie z tańca

» Uczestnicy Lata Odkrywców przeprowadzili wywiad z tancerzami specjalizującymi się w tańcach ludowych.



Co was zainteresowało w tańcu?

Barbara Gumułka: Przede wszystkim to jest pasja i fantastyczny sposób spędzania czasu. Kiedy tańczymy, wydzielają się endorfiny, czujemy się szczęśliwi. Jest to też możliwość, żeby poznać ciekawych ludzi i dzielić się z nimi pozytywną energią. W czasie festiwali folklorystycznych można nawiązać kontakty z zespołami folklorystycznymi z całego świata. To jest bardzo ciekawe, móc zobaczyć inną stronę kultury.

Mariusz Brząkalik: W moim przypadku to różnorodność polskich tańców i chęć pielęgnowania tradycji, taka świadomość, że trzeba się tym zajmować, żeby to nie zginęło. No i ta przyjemność, która płynie właśnie z tańca, z kontaktu z ludźmi w zespołach, jest bardzo przyjemna; taka przyjacielska atmosfera.

Jakie są wasze ulubione polskie tańce?

Barbara Gumułka: Najbardziej lubię tańce rzeszowskie.

Mariusz Brząkalik: Ja raczej górskie rejony Polski: Podhale, Beskid Śląski, Żywiecki.

Dlaczego chcieliście zamieszkać w Krakowie?

Barbara Gumułka: Stąd pochodzę, tu jest moje miejsce.

Mariusz Brząkalik: Ja nie pochodzę z Krakowa, ale byłem tutaj jako małe dziecko. I zawsze mi się Kraków podobał. Kiedy zastanawiałem się, gdzie iść na studia, to od razu pomyślałem o Krakowie.

Co was zmotywowało do zorganizowania grupy do tańca?

Barbara Gumułka: Przede wszystkim chcieliśmy, żeby studenci z różnych stron świata mogli zobaczyć nasz rodzimy folklor i czerpać radość ze wspólnego tańca.

Jakie tradycje są mało znane w Krakowie?

Barbara Gumułka: Wydaje mi się, że tutaj, na południu, mało znane są tradycje kurpiowskie. Kurpie – to jest bardzo bogaty folklorystycz-

nie obszar, ale położony dość daleko. Podobnie jest z Kaszubami, które wykształciły swoją własną, odrębną kulturę. Jednak trudno jest generalizować. Kiedy ktoś interesuje się kulturą ludową, to odległość nie stanowi problemu.

Skąd pochodzą tradycyjne krakowskie ubrania?

Mariusz Brząkalik: Nasze stroje są oryginalne, wykonywane w Krakowie. Należą do „Słowianek”. W Zespole mamy nie tylko stroje z różnych stron Polski, ale także z innych krajów słowiańskich, takich jak Bułgaria, Rosja, Ukraina, Serbia, Słowenia.

Które części polski mają najlepsze tradycyjne stroje?

Barbara Gumułka: Fantastyczne są stroje męskie Lachów Sadeckich. Jeśli chodzi o damskie, niewzruszenie podoba mi się strój łowicki, który jest znakiem firmowym polskiej kultury ludowej.

Mariusz Brząkalik: Myślę tak samo, to łowicz. Bardzo charakte-

rystyczny i oryginalny jest także strój lubelski.

Jakie są wasze ulubione tradycyjne potrawy?

Barbara Gumułka: Kwaśnica. Lubię też bardzo pierogi z kaszy gryczanej, są bardzo dobre. No i oczywiście barszcz czerwony z uszkami.

Mariusz Brząkalik: Lubię świąteczne śląskie jedzenie, takie jak makówki. Uwielbiam też moczka, tradycyjną zupę z owoców.

Jaki jest wasz ulubiony element kostiumu?

Barbara Gumułka: Ciężki wybór, myślę, że gorset.

Mariusz Brząkalik: Lubię krakowskie czapki z pawimi piórami.

ROZMAWIALI: MARCELA MONKO, ALEX BOCHENEK, KASIA MIKOS, JULIA MIESZCZANSKA, KAJA CHAN, MAJA CHAN, MAX GIRT

Zakopane i Niedzica

» Pobudka wcześniej niż zwykle – o siódmej. I jak zwykle pyszne śniadanie. Niektóre dziewczyny już narzekają, że po obozie będą musiały się odchudzać. Co będzie po obozie?! Transport na nas już czeka. Mamy do dyspozycji cały, wygodny autokar. Jeszcze trochę śpiący zajmujemy miejsca. Kraków żegna nas rześystym deszczem. Niech żałuje, że nas tu nie będzie całe dwa dni. My wcale nie żałujemy! Czeka na nas Niedzica no i Zakopane. Ruszamy.

Mamy czas na rozmowy. A tego w naszych grupach nigdy dość. Oj! My lubimy mówić, mówić, mówić... Mieszają się wszystkie języki ale z dnia na dzień coraz więcej polskiego. Tak nam łatwiej i cieszymy się, że mówienie po polsku wychodzi nam coraz lepiej. Widok z oknem coraz piękniejszy: otwarta przestrzeń, zieleń, góry.

Dojeżdżamy do Niedzicy. Pogoda nie mogłaby być piękniejsza. Tu zwiedzimy zachwycający zamek. Kto nie zna historii wsi z trzynastego wieku, historii Janosika, legendy o Brunhildzie powinien koniecznie tu przyjechać...

No i przerwa na obiad w stylowej drewnianej karczmie. Jest dość ciepło, leniwie zjadamy smakowite dania. Lody z szarlotką dodają nam energii i ruszamy jeszcze na zapórę w Niedzicy. Zamek w świetle zachodzącego słońca skłania do zadumy nad historią tego malowniczego miejsca. Woda zalewu uspokaja.

Niestety musimy jechać dalej. Ruszamy do autokaru i... znowu deszcz?! Niedzica też za nami płacze?

Wsiadamy i jedziemy dalej. Jeszcze trochę drogi przed nami.

W Zakopanem zostawiamy autokar na parkingu. Czeka na nas survival! Jesteśmy przecież w Tatrach! Z plecakami ruszamy do Hotelu na Kalatówkach. Tak, tak! Pieszko pod górę. Kamienna droga między drzewami wije się na szczęście niezbyt stromo. Kilka minut odpoczynku nad chłodnym strumieniem i idziemy dalej. Jaka radość – hotel. Zapominamy o zmęczeniu. W hotelu chwilka odpoczynku i kolacja. Jesteśmy zachwyceni urokliwym miejscem. Przez wielkie okna restauracji patrzymy na najbliższe szczyty Tatr... Chcielibyśmy, żeby czas płynął wol-

niej, żeby się tym nacieszyć. Ale noc nadchodzi nieubłaganie. Rano pobudka, pożywne śniadanie i ruszamy z przewodniczką na Hałkę Kondratową. Widoki zapierają dech w piersiach. Pogoda piękna. Krótki odpoczynek w schronisku górskim i idziemy w stronę Czerwonych Wierchów. Czujemy się częścią tego całego piękna. Wiemy już dlaczego Wierchy nazywają się Czerwone, skąd wielki głaz przy schronisku i dlaczego świerki nie czują się tu jak u siebie w domu. Schodzimy pomału. Jeszcze chwila, żeby coś zjeść, wypić i spod schroniska powoli ruszamy w dół. Trochę żal. Zabieramy plecaki z Hotelu i znów kamienną drogą zejdziemy do Zakopanego. Po drodze wstąpimy jeszcze do Pustelni brata Alberta. Dowiemy się też, kto pieczołowicie układał kamień przy kamieniu, dzięki czemu mamy drogę, którą można się wspiąć aż na Kalatówki. Nie wiecie?

Oj zasłużyliśmy na obiad. Bąkowo Zohylina częstuje nas pysznościami. Odpoczywamy tylko chwilę, bo przecież czeka jeszcze Zakopane, Krupówki, oscypek. Więc znowu w drogę. Spacerujemy po słynnej zakopiańskiej ulicy, kupujemy pamiątki. Cieszymy się, że jesteśmy razem w takim miejscu i... znowu deszcz. Ulewa! Zakopane wie, że musimy wracać!



Prace uczestników obozu:

„Wycieczka do Zakopanego”



Tego roku po raz pierwszy odwiedziliśmy górskie miasteczko w Zakopanem. Pogoda była akurat dla wędrowni górami ,ciut-ciut zachmurzone lecz ciepło. Nasz pochód okazał się dosyć śmiesznym. Najpierw długo szukaliśmy naszego hotelu i poszliśmy całkiem od przeciwnej strony. Szliśmy długo i zmęczyliśmy się. Kiedy nareszcie znaleźliśmy się w pokojach i popatrzyliśmy przez okno, przed nami otworzył się piękny pejzaż. Na następny dzień poszliśmy do gór z przewodnikiem. Nasz przewodnik był dobry i opowiadał dużo ciekawego. Spacerowaliśmy po Tatrzańskim Parku Na-

rodowym. Na obiad schodziliśmy zjeść do miejscowej tradycyjnej restauracji. Tam nam podano ludowe dania :ser ze słodkim dżemem, cielęcinę i ciasto z ziemniaków. Było ciekawie spróbować te dania i one okazały się naprawdę smaczne. Po obiedzie spacerowaliśmy w centrum. Na tym nasza podróż do Zakopanego skończyła się. Obowiązkowo wrócić tu jeszcze raz, bo naprawdę czasu było za mało.

VITAŁIA PASTUSHCHUNA
(15 LAT, UKRAINA)



Wycieczka do Zakopanego zaczęła się w środę ósmego lipca, w dniu moich urodzin. To była wspaniała niespodzianka, kiedy koledzy i koleżanki obudzili mnie życzeniami urodzinowymi, chociaż cały obóz był zmęczony, bo nie było wesoło wstać o szóstej nad ranem dla takich małych dzieci jak my ;) Wsiadliśmy do autobusu, chłodzenie w autobusie ochłodziło nas wszystkich i było znów wesoło i radośnie. Gorące słońce czekało na nas w Zakopanem.

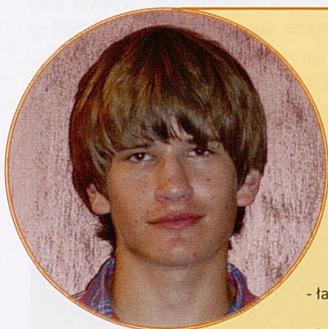
Długa droga była do Zakopanego! Po południu przyjechaliśmy do zamku w Niedzicy, tam czekała ładna pogoda i zwiedzanie. Na szczycie krajobraz nam zaparł dech w piersiach, piękne były rzeki i góry. Moje koleżanki i koledzy robili zdjęcia z tym pięknym krajobrazem. Strasznie było wesoło, ale humor się skończył, kiedy było trzeba obowiązkowo pójść na zwiedzanie i słuchanie historii zamku w Niedzicy. Najbardziej interesujące było, jak przewodnik pokazał nam więzienie Janosika. Oglądałam serial „Janosik” jako dziecko i zobaczyć scenę, gdzie był kręcony ten film, to było jak marzenie. Około czwartej, po wycieczce, ca-

ły obóz pojechał do karczmy na urodzinowy obiad. Wszyscy bili mi brawo, śpiewali „Sto lat” a na końcu było pyszne ciasto.

Przyjechaliśmy do hotelu około ósmej, spaliliśmy w hotelu na polanie Kalatówki. Spędziliśmy wieczór na graniu w karty i jedzeniu moich urodzinowych cukierków. Na następny dzień wstaliśmy rano gotowi na wędrowkę w Tatry. Przewodniczka nam dobrze opisała tradycje i krajobrazy w Tatrach. Wędrowka trwała około trzech godzin a po południu poszliśmy do chaty na obiad z pysznymi oscypkami i kopytkami. Jaka pycha była! Spędziliśmy ostatnie godziny w Zakopanem z przyjaciółmi na wygłupianiu się na Krupówkach. Jazda z powrotem do Krakowa była cicha i spokojna bo wszyscy byli zmęczeni. Po dwóch dniach w Zakopanem padliśmy w autobusie!

Wycieczka była udana, ale można by było spędzić więcej czasu na rozrywce. Jednak czas z moimi przyjaciółmi był super bombowy!

MARCELA MONKO
(USA 17 LAT)



THOMAS KINALSKI
(USA 17 LAT)

- ładna przyroda
- ładne góry

(Nikodim K. i Valentyn R.)

- my chodzimy w zamku
- my kupujemy pamiątki
- my oglądamy nowe miejsca
- my lubimy las

(Zosia K. i Patricia B.)

- jest dobra pogoda
- widzimy krajobraz Zakopanego
- jemy oscypki
- jemy obiad w restauracji tradycyjnej

(Paulina S. i Patricia M.)

- lubimy góry
- lubimy słońce
- lubimy drzewa i kwiaty

(Wiktor D. i Evan F.)

Lubimy Zakopane, bo ...

- jemy śniadanie
- gramy w w gry
- widzimy kościół
- śpimy

(Max G. i Tomas K.)

Ogród Doświadczeń

» W piątek 10 lipca grupa z obozu młodzieżowego „Lato Odkrywców” pojechała na wycieczkę do słynnego „Ogrodu doświadczeń im. Stanisława Lema” w Nowej Hucie.

Jest to miejsce znane w całym kraju przede wszystkim ze względu na atrakcje edukacyjno-rozrywkowe. Główną część parku stanowią różne urządzenia, modele i konstrukcje, pozwalające lepiej poznać prawa fizyki oraz świat przyrody. Obok każdego urządzenia znajduje się tabliczka, na której jest napisane, co ciekawego można z tym zrobić i wytłumaczenie, z jakim zjawiskiem mamy do czynienia. Można same-mu wszystkiego dotknąć, poruszyć, pociągnąć – i w ten sposób zobaczyć, jak działają podstawowe prawa fizyki, z których nie zdajemy sobie sprawy na co dzień. A więc hasło „uczymy się przez zabawę” pasuje do tego miejsca jak najlepiej.

Grupę przywitała przewodniczka z muzeum, która oprowadziła nas po najciekawszych za-

kątkach parku. O każdej konstrukcji opowiadała po polsku i po angielsku przy okazji tłumacząc znaczenia nowych słów. Pokazywała między innymi zwierciadła prezentujące proces nieskończoności, ścieżkę fakturalną, która przedstawia, jak receptory na naszych stopach rejestrują fakturę i temperaturę różnych materiałów, wielką kołyskę Newtona, wagę hydrauliczną, huśtawkę-wahadło i wiele innych ciekawostek. Była to świetna zabawa dla wszystkich uczniów, ale również dobra okazja na integrację – w końcu nic tak nie zbliża, jak próba wspólnego utrzymania równowagi na wahającej się platformie obrotowej.

ANNA SVETLOVA

On July 10 a group of student from the “Explores’ Summer Camp” visited one of the most famous museums in Krakow – Stanislaw Lem Garden of Experiences. There they saw interactive models and constructs which explain and help understand laws of physics. They also learned some new vocabulary and had a good time together.



Thomas, 15 lat, USA

Naprawdę bardzo mi się podobało! Interesuję się fizyką i w przyszłości chciałbym zostać naukowcem, więc próbowałem nauczyć się tutaj jak najwięcej. Oczywiście, już znałem większość tych rzeczy ze szkoły, ale dobrze jest je sobie odświeżyć, to była bardzo przydatna powtórka.



Kasia, 15 lat, USA

Bardzo ciekawe miejsce! Nie za bardzo znam się na fizyce, dlatego wszystko to było dla mnie nowe. Ale tłumaczenie tego w sposób naukowy nie jest mnie potrzebne, po prostu widzę, że tak się dzieje, jest fajnie i nie koniecznie muszę wiedzieć, dlaczego.



Dasza, 15 lat, Ukraina

To jest bardzo interesujące miejsce z mnóstwem różnych atrakcji! Nie znam się na fizyce, więc ciekawie było o tym wszystkim posłuchać, ale wracać tu znowu raczej nie chcę – dwa razy dla mnie już by było za dużo.

Varya, 13 lat, Rosja

Bardzo mi się podobało! Dowiedziałam się mnóstwa ciekawych rzeczy. Z chęcią przyjadę tutaj kiedyś jeszcze raz. Rozumięłam wszystko, co Pani przewodniczka opowiadała po polsku. Lubię uczyć się tego języka, jest bardzo ładny.

Lato Odkrywców: projekty, wycieczki i przyjaźnie

Odkrywamy Polskę z pasją!

» Jak połączyć przyjemne z pożytecznym i sprawić, że wakacje staną się niezapomnianą przygodą oraz inspirującą lekcją kultury? Program Lata Odkrywców jest bardzo zróżnicowany, lecz dokładnie przemyślany. Dorota Bednarska, kierowniczka obozu dla młodzieży, opowiada, na czym polega innowacyjność metody projektowej.

Jak wygląda program językowy Lata Odkrywców, ile czasu młodzież spędza na nauce, a ile na zabawie?

Program nauki języka polskiego trwa dwa tygodnie, lekcje odbywają się od godziny 9.45 do 13.30. Trwają one po 60 minut. Przerwy między zajęciami są długie, by uczestnicy zajęć nie byli zmęczeni. Program zorganizowany jest w taki sposób, że lektorki, którzy znają program rekreacyjny, dostosowują do niego tematyczne lekcje językowe. W dniu, w którym mieliśmy warsztaty w Muzeum Etnograficznym, nauczyciele mówili na zajęciach o polskich tradycjach, ćwicząc przy okazji gramatykę i nowe słownictwo. Opowiadali o obrzędach, strojach regionalnych... Podczas wycieczki do Muzeum Etnograficznego młodzi ludzie widzieli te stroje, a gdy przewodniczka zadawała grupie pytania – znali oni na nie odpowiedzi, gdyż wcześniej była o tym mowa podczas zajęć językowych. Wieczorem odbyły się natomiast warsztaty taneczne: motywem przewodnim wszystkich zajęć tego dnia był polski folklor.

Na czym polega metoda projektowa, bardzo ważna podczas poznawania języka i kultury polskiej w trakcie Lata Odkrywców?

Metodę projektową stosujemy podczas obozu w uproszczonej wersji. Polega ona na tym, że w ciągu dnia uczestnicy obozu zyskują pewną wiedzę, a wieczorem lub na zajęciach turystyczno-krajoznawczych realizują projekty, które bazują na zdobytych podczas lekcji informacjach. Zadania domowe są zawsze ściśle powiązane z tematem zajęć, które odbywają się w ciągu dnia. Po warsztatach tańców polskich uczniowie przeprowadzali w języku polskim wywiad z tańczącymi i wiedzieli, o co zapytać instruktorów, ponieważ wiązało się to z tematem ich lekcji. Nie zawsze są to projekty tak spektakularne, jak przygotowywany przez młodzież wieczór kultur – ten projekt specjalny polega na prezentacji kultur krajów, z których uczestnicy obozu do nas przyjechali. Wystąpienia przygotowywane były z lektorami i wychowawcami wcześniej, pomagali oni opracować je pod kątem językowym. Będziemy uczyć się francuskich łańcuchów językowych, dziewczynka z Niemiec przygotowała popularne bajki – tytuły niemieckie i polskie w formie zgadywanki, a młodzież



z Ukrainy przygotowuje pokaz wesela ukraińskiego oraz regionalnie tańce i piosenki.

A kim są pracujący z młodzieżą lektorzy i wychowawcy?

Z młodzieżą współpracują lektorzy na co dzień uczący studentów na uniwersytecie – są to albo poloniści, albo neofilolodzy, którzy skończyli studia z zakresu nauczania języka polskiego jako obcego. Są to wyspecjalizowane osoby. Aby jak najlepiej zająć się młodzieżą, która przyjeżdża na Lato Odkrywców, mamy taki wewnętrzny wymóg, aby każdy lektor posiadał również kurs wychowawcy kolonijnego. Jeżeli natomiast chodzi o samych wychowawców – staramy się, aby były to osoby, które również pracują jako lektorzy języka polskiego. Nasi wychowawcy mogą więc przejąć rolę lektorów w każdej chwili.

Dla kogo właściwie przeznaczony jest obóz?

Obóz jest kierowany do młodzieży w wieku 12-17 lat, ale jesteśmy elastyczni – często przyjmujemy też dzieci w wieku 11 lat. Jeżeli chodzi o program rekreacyjny, uczestników dzielimy na grupy wiekowe. Podczas zajęć językowych młodzież dzielona jest na inne grupy – w zależności od poziomu znajomości języka. Przyjeżdżają do nas zarówno osoby początkujące, jak i świetnie mówiące po polsku. Żeby zapisać dziecko na Lato Odkrywców wystarczy znaleźć nas na stronie internetowej i przesać maila. Ponieważ liczba miejsc jest ograniczona, lepiej jest zgłosić się trochę wcześniej. Warto zwrócić uwagę na to, że niektórzy uczestnicy obozu przyjeżdżają do nas kilkakrotnie. W tym roku w Lecie Odkrywców udział bierze chłopiec, który przyjechał do nas już trzeci raz. Uczestnicy obozu są zafascynowani uniwersytetem – raz zdarzyło się nawet, że dziewczynka, która przyjechała na obóz, podczas pobytu w Krakowie zdecydowała się rekrutować na studia, jeszcze w tym samym roku.

Jakie atrakcje czekają na uczestników Lata Odkrywców?

Program staramy się dostosowywać do zainteresowań uczestników obozu – pod koniec Lata Odkrywców uczestnicy mają możliwość wypowiedzenia się co im się podoba, co nie – w tym roku program został zmodyfikowany tak, by bardziej odpowiadał młodzieży. Co nas cieszy – opinie są zawsze bardzo entuzjastyczne, a pod koniec programu pojawiają się tży – bo żal rozstawać się z nowymi przyjaciółmi. Jeżeli zaś chodzi o sam program rekreacyjny – bardzo dużą popularnością cieszyła się dwudniowa wycieczka do Nidzicy i Zakopanego. Zwiedzaliśmy słynną zaporę wodną w Nidzicy, jedliśmy obiad w tradycyjnej karczmie, w Zakopanem wybraliśmy się na Kalatówki, a następnego dnia poszliśmy w góry, na Halę Kondratową. Jedziemy też do kopalni soli w Wieliczce, gdzie oprócz zwiedzania mamy też warsztaty, jest też zwiedzanie Krakowa z przewodnikiem – Starego Miasta oraz Kazimierza. Do tego gra miejska – Smaki Krakowa, podczas której zwiedzamy różne oryginalne krakowskie restauracje oraz takie interesujące miejsca, jak Krakowska Manufaktura Czekolady. Byliśmy też we wspomnianym już Muzeum Etnograficznym oraz Ogrodzie Doświadczelnym.

ROZMAWIAŁA MARTA ZABŁOCKA

Gra miejska

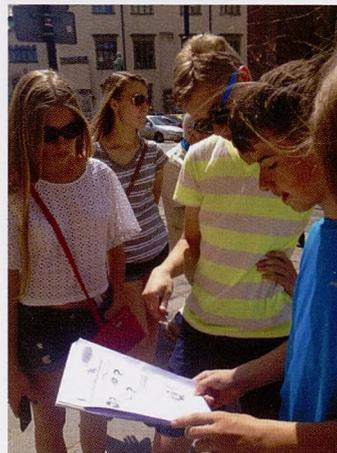
» Gra miejska to przygotowane we współpracy lektorów z wychowawcami zajęcia językowe w terenie. Jej głównym celem jest próba wykorzystania umiejętności językowych w praktyce. Zadania zostały przygotowane z największą starannością, dostosowane do wieku i poziomu językowego uczestników.

Na początku zostaliśmy podzieleni na grupy w ten sposób, aby w każdej z drużyn znalazły się osoby na różnych poziomach zaawansowania językowego. Nie wiedzieliśmy, do którego zespołu trafimy. Gra rozpoczęła się na placu Szczepańskim, gdzie rozdano nam karty pracy i wyjaśniono zasady. Kiedy wszystko było już jasne, wyruszyliśmy w poszukiwaniu punktów.

Naszym zadaniem było dotarcie na wskazane miejsce oraz wykonanie tam danego polecenia. Nie mieliśmy do dyspozycji map, zatem jedynym sposobem było pytanie przechodniów o drogę. Wśród zadań znalazły się, m.in. zrobienie sondy ulicznej, która miała wyjaśnić różnicę między obwarzankiem, bajgłem i preblem;

napisanie współczesnej legendy o smoku wawelskim, znalezienie ulubionych ciastek papieża Jana Pawła II. W grupie przydał się też artysta, ponieważ jedna z konkurencji polegała na narysowaniu czekoladowych figurek, które znaleźliśmy w „Krakowskiej Fabryce Czekolady”.

Z niecierpliwością czekaliśmy na wyniki, które ogłoszono dwa dni później. Mimo że każdy liczył na zwycięstwo, wygrała tylko jedna drużyna w składzie: Maja Chan, Kaja Chan, Daryna Korniienko, Nikodim Kraszanica, Evan Fietkiewicz, której przewodziła pani Magdalena Król. Nagrodami były plecaki z logo Uniwersytetu Jagiellońskiego, które będą doskonałą pamiątką.



Dzień sportu

» Wtorkowy dzień sportu rozpoczął się dla uczestników obozu już rano, na lekcjach języka polskiego. Na zajęciach rozmawiali o uprawianiu różnych sportów, przede wszystkim o piłce nożnej, i uczyli się nowych słów z tym związanych.

A po południu mieli okazję wykorzystać swoje umiejętności językowe i sportowe w praktyce. Na szczęście, obeszło się bez deszczu i część uczniów mogła zostać na polu i pograć w piłkę nożną lub w koszykówkę. Większość grupy jednak poszła na salę gimnastyczną, gdzie uczniowie podzielili się na dwie drużyny i grali w siatkówkę aż do wieczora. Oczywiście, nie każdy jest doskonałym graczem, komuś wychodziło lepiej, komuś gorzej, lecz nie wywoływało to żad-

nych konfliktów – wszyscy rozumieli, że chodzi przede wszystkim o dobrą wspólną zabawę.

ANNA SVETLOVA

Tuesday, July 14 was a Day of Sports. In the morning students learned new words associated with various types sports, and then, after lunch, had an opportunity to apply their skills in practice: they played football, volleyball and basketball. Much fun was had by all.



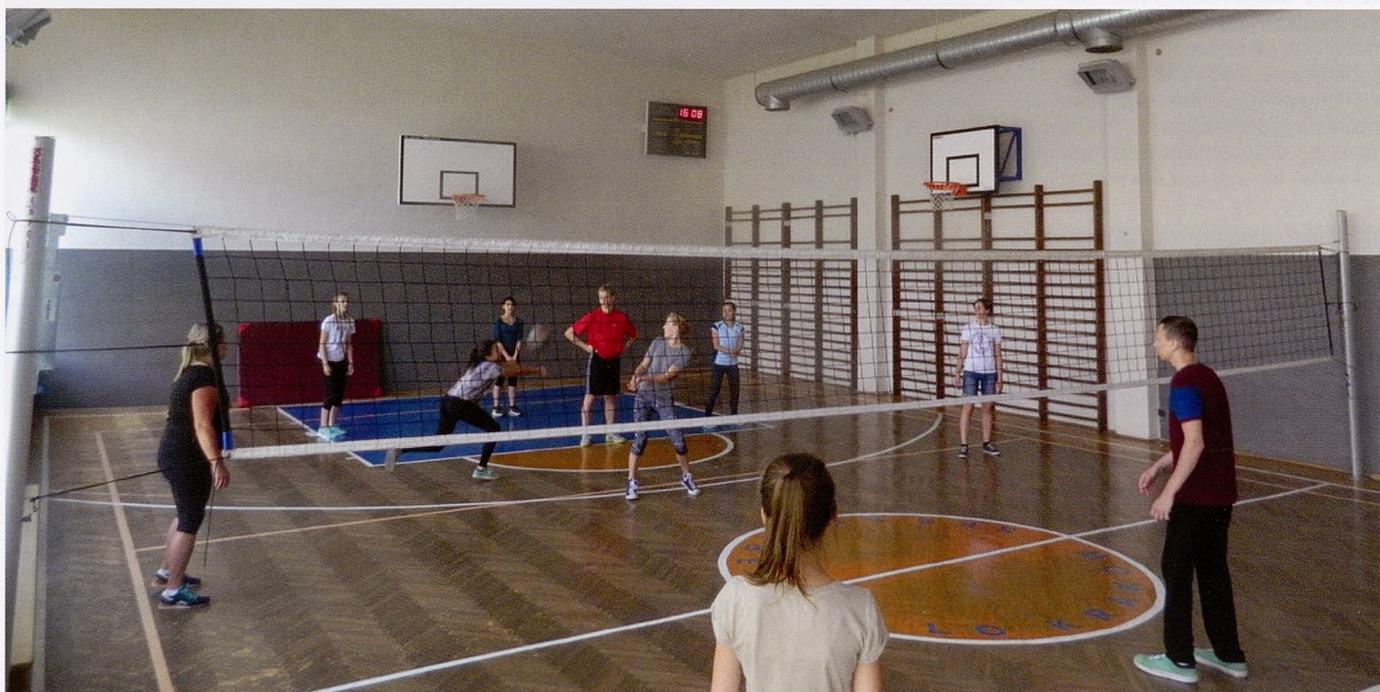
Michał, 14 lat, USA

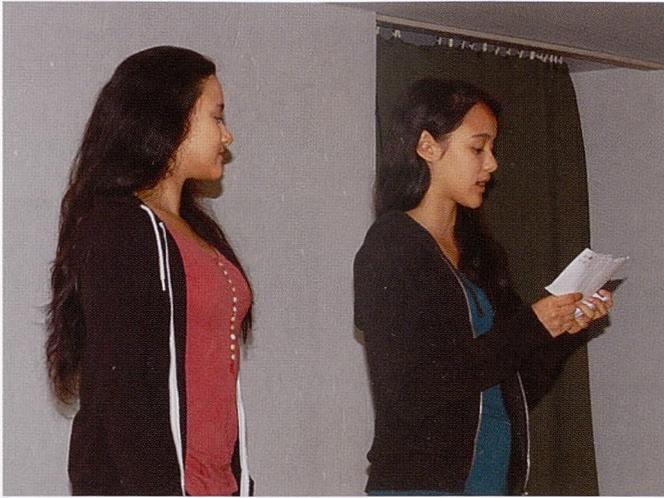
Było ciekawie, że najpierw w szkole uczyliśmy się różnych słów związanych z piłką nożną. Kiedy potem zaczęliśmy grać, to już wiedzieliśmy, jak się nasze ruchy nazywają.



Valentyn, 14 lat, Ukraina

Nie powiedziałbym, że ten dzień jest jakoś szczególnie poświęcony sportom, po prostu każdy gra w to, co chce. Jestem sportowcem, uprawiam boks, więc wolałbym boksować lub na przykład podnosić sztangę, ale pograć sobie w piłkę też jest dobrze.





Wieczór Kultur

» W czwartek 14 lipca w akademiku Bydgoska odbył się Wieczór Kultur przygotowany przez tegorocznych uczestników obozu młodzieżowego. Jest to impreza, na której każdy ma szansę zaprezentować swój kraj: za pomocą pieśni, tańca, językowych i obyczajowych ciekawostek i jedzenia.

W tym roku przedstawienie rozpoczęły siostry Maja i Kaja z Chin, które przygotowały dla każdego karteczkę z jego imieniem po chińsku, a później uczyły wszystkich przedstawiać się w tym nieprostym lecz pięknym języku. Kolejna grupa składająca się z Ukraińców, Rosjan, Białorusinów i Bułgarów udowodniła swoim występem, że wszyscy Słowianie to jedna rodzina: najpierw uczniowie zaśpiewali słynną rosyjską „Katuszę”, a potem zaprezentowali tradycyjne ukraińskie wesele (rola narzeczonego przypadała nikomu innemu, jak dyrektorowi Szkoły, Piotrowi Horbatowskiemu). Opowiedzieli, jak brzmią różne wyrazy w językach słowiańskich, a na koniec poczęstowali wszystkich tradycyjnymi pierogami. Reprezentanci Francji i Szwajcarii próbowali nauczyć wszystkich francuskich tamańców językowych. „Teraz to już mówimy po francusku z chińskim akcentem”, – żartowali uczestnicy. Patricia z Niemiec, jako jedyna przedstawicielka swojego kraju, zorganizowała quiz na zgadywanie oryginalnych tytułów baśni Braci Grimm. Zamykała program grupa ze Stanów Zjednoczonych, która zatańczyła popularne wśród młodzieży amerykańskiej

tańce „Whip!” i „Nae Nae”. Za chwilę do nich dołączyła się reszta uczniów oraz wychowawcy i była to dla wszystkich wyśmienita zabawa!
„Jestem pod wielkim wrażeniem” – powiedział Pan Dyrektor do uczestników. – „Nauczyłem się mówić po chińsku, po francusku, znalazłem narzeczoną – tyle szczęścia naraz!”. A sami uczniowie opowiadali, że przygotowywanie występów było dla nich ciekawym doświadczeniem współpracy, a wieczór stał się dobrą okazją na zapoznanie się z kulturą różnych krajów.

ANNA SVETLOVA

On Thursday students attended The Evening of Cultures – a short concert which they had to prepare by themselves. Each could present their country the way they liked: by singing, dancing or telling some interesting facts about its culture or language. Short performances were prepared by students from the USA, two sisters from China, a girl from Germany, a boy and a girl from France and the French-speaking parts of Switzerland. There was also a Slavic group consisting of Ukrainians, Russians, Belorussians and Bulgarians.



Vita, 15 lat, Ukraina

Mieliśmy bardzo mało czasu, żeby coś wymyśleć i przygotować, ale Pan Paweł, nasz lektor, nam pomógł, więc daliśmy radę wszystko zaśpiewać i zaprezentować. Wymyślił mi, żebym wybrała sobie za narzeczonego Pana Dyrektora: najpierw to był żart, a Pan Paweł powiedział, że to będzie zabawnie i wszystkim się spodoba – i tak wyszło!



Sophie, 14 lat, USA

Było bardzo wesoło! Cieszę się, że nauczyłam się tańczyć „Whip!”, słyszałam o nim wcześniej, ale spróbowałam zatańczyć nigdy nie miałam okazji. Ciekawie było zobaczyć prezentacji innych kultur, nauczyć się, jak brzmią te same wyrazy w różnych językach. Zwłaszcza podobała mi się grupa ukraińska – panna miała miłą piękną strój!

Lato Odkrywców: wycieczka do kopalni soli w Wieliczce

Wieliczka: śladami ducha kopalni

» Kopalnia soli w Wieliczce, punkt obowiązkowy każdej wycieczki, która przyjeżdża do Krakowa, jest słynna na cały świat. To jeden z „siedmiu cudów Polski”, jeden z pierwszych obiektów wpisanych na listę światowego dziedzictwa kulturowego UNESCO. Młodzi odkrywcy polskiej kultury z obozu młodzieżowego udali się do tego niesamowitego miejsca, by wykonać zadania zlecone im przez Skarbnika.

Szlak wycieczki nietypowy, bo podziemny. Młodzież z Lata Odkrywców wybrała się na wyprawę po ogromnej kopalni soli w Wieliczce, by po pokonaniu setek schodów zaleźć się ponad 100 metrów pod powierzchnią ziemi. Czekali tam na nich dobry duch kopalni – Skarbnik, który poprowadził kilka gier i zabaw, nagradzając ich uczestników solnymi kryształami. Pierwsza z kategorii, w których zmierzyć się miały dwa zespoły, polegała na uzupełnieniu dwóch beczek solą. Druga – na jak najszybszym przetoczeniu walca po jednej z komór kopalni. Wbrew pozorom nie były to zadania proste!

Dawniej do pracy w kopalni wykorzystywano wiele materiałów zrobionych z drewna – m.in. ciężkie bale, którymi wzmacniano ściany podziemnych szybów,

oraz przy użyciu których ułatwiano sobie transport wydobytej soli. Z takich właśnie drewnianych elementów uczestnicy zabaw mieli zbudować „studnię” na tyle głęboką, by zmieścić w niej kapitanów swoich zespołów. Wszystkie gry i zabawy odbywały się w spektakularnych, wykutych w soli salach.

Największe wrażenie zrobiła na zwiedzających Kaplica św. Kingi – podziemna świątynia, w której znajdują się relikwie polskiej świętej. Każdy element ołtarza, rzeźby, a nawet posadzka wyrzeźbione zostały z brył solnych. Z kryształów soli zrobiono również imponujące, ogromne żyrandole, które zdobią sklepienie komnaty. Na trasie wycieczki czekały także na zwiedzających głębokie, słone jeziora oraz ekspozycje, z których można było się dowiedzieć, jak dawniej wydo-

bywano sól i jaką ciężką pracą wykonywali górnicy.

Drogocennej soli kamiennej służącej niegdyś jako środek płatniczy, Polska zawdzięcza wiele – od wieków był to surowiec, którego posiadanie zapewniało państwu dobrobyt. Każdy z uczestników mógł zdobyć trochę tego drogiego „kruszcza” dla siebie, za darmo. Jak bowiem poinformowała zwiedzających przewodniczka – uczestnicy wycieczek mają prawo wynieść z kopalni nawet do kilograma soli.

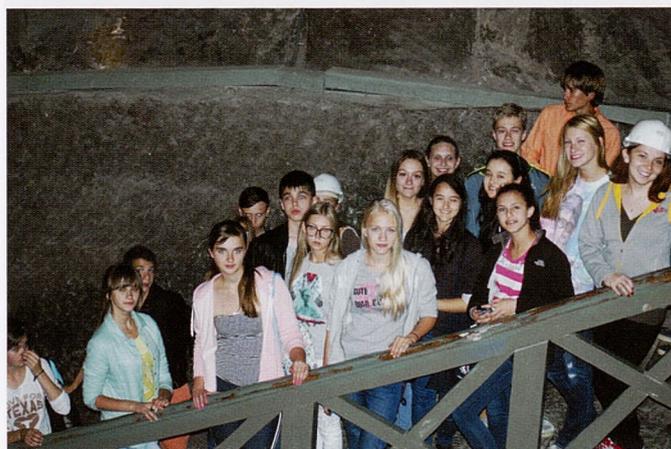
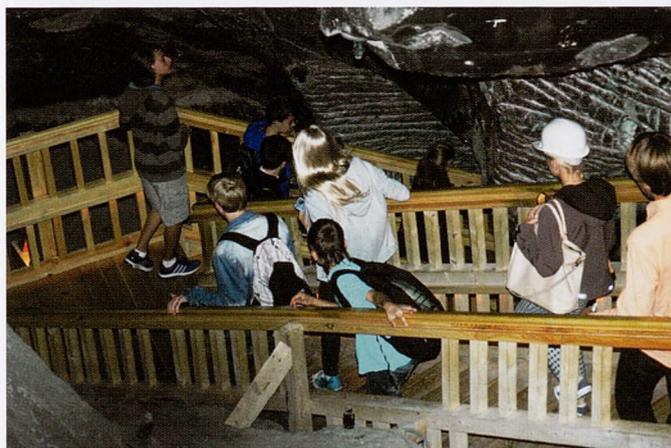
MARTA ZABŁOCKA

Wieliczka

The “Wieliczka” Salt Mine is without doubt one of the most popular tourist attractions in Poland. Underground meandering corri-



dors, salt lakes, magnificent chambers and sculptures made of rock salt – it all makes the mine one of the Seven Wonders of Poland. The young explorers had the opportunity to discover the secrets of the underground world with the help of Skarbnik – the good spirit of the mine. With some tasks he gave to the participants of the trip visiting Wieliczka became an unforgettable experience.



Kraków widziany z góry

» W słoneczne czwartkowe popołudnie uczestnicy obozu wyruszyli na ostanią już w tym roku wycieczkę na Kopiec Kościuszki.

Okolice kopca dobrze się nadają na relaksujący letni spacer: wystarczy przejść wzdłuż ulicy Piastowskiej i wejść nad zielony brzeg rzeki Rudawy – i już mamy wrażenie, że jesteśmy gdzieś daleko poza miastem. Właśnie tą trasą przeszli uczniowie, potem minęli ulicę Królowej Jadwigi, weszli do parku i wtedy już tylko krótki spacer leśną ścieżką oddziela ich od celu podróży.

Tuż po przybyciu na miejsce wszyscy poszli do muzeum, który jest położony w historycznych wnętrzach Fortu. Była to dobra okazja na lepsze zapoznanie się z historią Polski. Największe zainteresowanie wywołała wielka mapa Stanów Zjednoczonych, która przedstawia miejsca związane z działalnością Tadeusza Kościuszki w czasie wojny o niepodległość. Grupa amerykańska od razu się zgrupowała wokół niej i każdy pokazywał, w której części kraju

mieszka. Potem uczniowie weszli na kopiec i podziwiali piękne widoki Krakowa, wypatrywali znajome budynki i uliczki. Niebo tego wieczoru było tak przejrzyste, że nawet było widać góry na południu.

Na zakończenie wszyscy usiedli w pięknej kawiarni „Cafe Panorama”, żeby nabrać się sił przed drogą powrotną i oczywiście popatrzeć jeszcze raz na miasto, w którym przeżyli razem tyle wspaniałych chwil.

ANNA SVETLOVA

On Thursday students from the youth camp went to visit the Kościuszko mound. From there they enjoyed spectacular vistas of Krakow. They also visited a museum which is situated at the Fort building and provides insight into selected chapters of Polish history.



Patrycja, 14 lat, Bułgaria

Bardzo ładne widoki, Kraków to przepiękne miasto! Dobrze, że poszliśmy tam na piechotę zamiast jechać autobusem czy tramwajem – takie wycieczki zawsze zostawiają więcej wrażeń.



Marcela, 17 lat, USA

Podobało mi się tutaj, było dużo relaksu. Na górze jest trochę chłodniej i są bardzo ładne widoki – robiliśmy dużo zdjęć. Jutro mamy ostatni dzień w Krakowie. Z jednej strony czekamy na niego z niecierpliwością, bo idziemy na zakupy, ale z drugiej jest trochę smutno, że obóz już się kończy, zdążyliśmy wszyscy się zaprzyjaźnić.